INSTYTUT ZOOLOGII
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dar p. Dr. Wolskiego

2m 1

http://rcin.org.pl

INSTYTUT ZOOLOGII
Polskiej A[illegible] i Nauk
BIBLIOTEKA
http://rcin.org.pl

INSTYTUT ZOOLOGII
Polskiej Akademii Nauk
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O POTRZEBIE

OCHRANIANIA ZWIERZĄT

POŻYTECZNYCH.

KRAKÓW

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Konstantego Mańkowskiego.

1866.

http://rcin.org.pl

H 3485
PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE
BIBLJOTEKA
Inw. N. K. 1071.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN
K.1071
1000000000055

http://rcin.org.pl

Gdziekolwiek myślą twoją uderzysz,
i czy uwierzysz, człeku, czy zmierzysz,
po całym świecie znajdziesz ład wszelki,
bo świat jest boży, a Bóg jest wielki.
W. Pol.

Między zwierzętami najwięcéj jest owadów, bo dotąd poznano ich już około 65000 gatunków; zwierząt ssących zasię, to jest takich, które rodzą żywe młode i mlekiem je karmią, jak człowiek dziecię, poznano dotąd na całéj ziemi tylko przeszło 2000 gatunków. Na 1 gatunek zwierząt ssących przypadają zatém 32 gatunki owadów. W naszym kraju rozpoznano już do 8000 gatunków owadów; zwierząt ssących jest tylko 55 gatunków, ptaków około 260, nie licząc tych, co na wiosnę i w jesieni przelatują, nie zatrzymując się wcale, jaszczurek tylko 4, wężów 6, żab 9, salamander 3 gatunki, żółwiów zaś 1 tylko gatunek. Więc owadów jest najwięcéj gatunków, jak na całéj ziemi, tak téż i w naszym kraju.

Prócz tego żadne inne zwierzęta nie rozmnażają się tak bardzo, jak owady. Tak np. jedna mszyca w piątém pokoleniu ma już do pięciu milijonów potomstwa; z jednéj pary tych much, co lubią siadywać na mięsie i które ścierwicami zowią, w przeciągu jednego lata może być 500 milijonów takich much. Po sosnach bywa owad nie wiele mniejszy od zwyczajnéj muchy, ale o cztérech skrzydłach. Owad ten zowią **trądem sosnowym**. Gąsienica powstająca z jajek tego owadu ogromne robi szkody po lasach szpilkowych. Niechby jeden taki owad przez lato zniósł tylko 100 jajek, a młode owady powstałe z tych jajek niechajby tylko przez połowę były samiczkami, gdyby żadna z nich nie zginęła, w prze-

http://rcin.org.pl

ciągu dziesięciu lat potomstwo ich wyniosłoby dwieście tysięcy bilijonów. Atoli tak wielka ilość tego jednego owadu jużby wystarczyła do objedzenia wszystkich lasów szpilkowych w kraju naszym tak, żeby ani jedna nie pozostała szpileczka. Aby zaś mieć wyobrażenie, co to jest milijon, dosyć wiedzieć, że gdyby kto bez ustanku rachował przez dwanaście godzin dziennie, zawsze tylko do dziesięciu, a dziesiątki znaczył kréskami, dziesięć dni musiałby rachować, aby naliczyć milijon. Żeby zaś zrachować bilijon, musiałoby 548 osób, każda przez 50 lat, bezustannie rachować. Skoro zatém owady tak niesłychanie się mnożą, nic w tém dziwnego, że żadnych innych zwierząt nie widzimy nigdzie tyle naraz, jak owadów. Ileto nieraz bywa gąsienic i mszyc po drzewach i po kapuście? ile rozmaitego robactwa w zbożach? ile w maju chrabąszczów? ile much i komarów przez całe lato? ile w lasach korników? ile szarańczy w Turcyi, na Podolu i na Ukrainie? W maju 1850 r. w sosnowych lasach koło Łańcuta pojawiło się kilka gatunków owadu znanego leśniczym pod nazwą trądu i ogromne wyrządzały szkody, gąsienice bowiem tego owadu obżerały ze szczętem drzewa leśne. Przyszedłszy do lasu słychać było chrupanie żrących gąsienic, a spadające bez ustanku łajna sprawiały taki szelest, jak gdyby dészcz padał. Na wiosnę 1851 r. nazbierały najęte do tego dzieci na 140 morgach lasu 160 korcy poczwarek tych owadów. Można sobie zatém wyobrazić, ile ich to tam było.

Żadne inne zwierzę nie jest téż tak żarłoczne, jak owad. Człowiek najzdrowszy i najsilniejszy, ważący np. 125 funtów, nie potrzebuje więcéj jak 3 funty pożywienia na dobę; koń ważący 8 do 9 cetnarów, gdy dostanie na dobę 30 funtów strawy, to jest 8mą część tego, co sam waży, będzie silny i dobrze będzie wyglądał; wół ważący 9 cetnarów zje także nie więcéj, jak 30 do 40 funtów. Tymczasem pierwsza lepsza gąsienica zje w przeciągu miesiąca 60000 razy tyle, ile sama pierwiastkowo ważyła.

Owady nie są wcale wielkie zwierzęta, ale że ich jest o jednę trzecią część więcéj gatunków, aniżeli wszystkich gatunków wszystkich innych zwierząt razem, potém że owady rozmnażają się tak bardzo, jak żadne inne zwierzęta na ziemi, i że one są tak

http://rcin.org.pl

niesłychanie żarłoczne i niemal nienasycone, dlatego właśnie sprawiają one tak ogromne szkody. A szkody te stawałaby się jeszcze daleko większemi i ani człowiek, ani żadne inne zwierzę, ani żadna roślina nie obstałyby się przed niemi, gdyby Pan Bóg nie był zaradził temu. Tak jest, nie kto inny, jeno sam Pan Bóg zaradził temu, bo człowiek z całą mądrością i całą pychą swoją nic tu nie poradzi.

Prócz owadów są jeszcze inne zwierzęta szkodliwe, mianowicie myszy, polniki, szczury. Wprawdzie i owady i inne szkodniki stworzył Pan Bóg, a stworzył je prawdopodobnie dlatego aby wszystkie twory ziemskie razem i porządkiem wzięte, przedstawiały jednę wielką, piękną całość. Wszakże ażeby owady przy rozliczności i mnogości a oraz przy żarłoczności swojéj, tudzież inne szkodniki, jak np. myszy, nie stawały się szkodliwemi dla innych stworzeń, urządził Pan Bóg wiele innych zwierząt tak, że one żywią się głównie temi szkodnikami, owadami, myszami i t. p. Te więc zwierzęta, zapobiegając zbytecznemu rozmnażaniu się owadów i innych szkodników, stają się nadzwyczaj użytecznemi, stają się prawdziwemi dobrodziejami człowieka.

Tu właśnie widzimy niewysłowioną mądrość Boga. Człowiek w żaden sposób nie podoła zapobiedz dostatecznie zbytecznemu rozmnażaniu się szkodliwych owadów, myszy, szczurów i t. p. zwierząt. Jak ma człowiek wyłowić krocie owadów, ich jajka i poczwarki poukrywane w ziemi, w wodzie, za korą, na liściach i gałązkach wysokich drzew albo pokazujących się tylko w nocy? Cała mądrość nasza powinna się tutaj ograniczyć do uznania i uszanowania mądrości bożéj, to jest, nie powinniśmy wytępiać zwierząt, które Pan Bóg w nieskończonéj mądrości swojéj stworzył dla najoczywistszego dobra naszego.

Jeżeli więc albo sami będziemy wytępiali zwierzęta pożyteczne, albo innym pozwolimy to czynić, prędzéj czy późniéj doznamy tych samych szkód, jakich już z téj saméj przyczyny gdzieindziéj doznawali i doznawają, i które już i u nas pojawiały się. Gdy robactwo zaczyna niszczyć zasiewy, objadać ogrody, sady i lasy, daremne wtedy zachodzenie do głowy, co robić. Pan Bóg zaprowadził pewien porządek w świecie, który i dla człowieka jest po-

http://rcin.org.pl

żyteczny; myśmy powinni starać się poznać ten porządek i nie powinniśmy go psuć zuchwale. Jeżeli go zaś nadwerężamy wytępianiem zwierząt, które nietylko nic nam nie zawadzają, ale owszem są pożyteczne, niebawem muszą przyjść szkody to takie, to owakie, pochodzące właśnie z naruszenia tego porządku bożego, boć przecież Pan Bóg nie może zezwalać, aby sobie człowiek drwił z tego, co on mądrze ustanowił. Otóż i to prawda.

Oprócz zwierząt pożytecznych stworzył Pan Bóg i takie, które jakkolwiek nie przynoszą nam żadnego jawnego pożytku, nie wyrządzają nam też żadnéj a żadnéj szkody. Dlaczego sadzimy w ogrodach nietylko jarzyny, które nam służą do pożywienia, ale też rozmaite kwiatki, nieraz nawet jadowite? Dlaczego stawiamy w mieszkaniach naszych na oknach kwiatki albo dlaczego zawieszamy na ścianach obrazki? Otóż czém są te obrazki na ścianie w izbie naszéj, czém są one kwiatki w ogródku lub na oknie, tém niechaj będą dla nas te zwierzęta, które, chociażby nie były wręcz pożyteczne, nie są przecież szkodliwe. Są one nieraz prawdziwą i jedyną ozdobą okolicy jakiéj. Takiemi zwierzętami są np. świstaki i kozice w Tatrach. Czy nam ma być wolno wytępiać je? Uchowaj Boże! Wszakbyśmy nie ścierpieli tego, gdyby nam kto wydzierał kwiatki w ogrodzie, tłukł lub targał obrazki w izbie. Nie wytępiajmy zatém i tych zwierząt, które Pan Bóg stworzył na ozdobę ziemi. Nie obdzierajmy ją swawolnie z tego, co ją czyni piękną, co jéj dodaje życia i krasy. Nie bądźmy jak wilki lub rysie. A wcale ohydną rzeczą wytępiać zwierzęta dla zabobonu, podłego zysku lub nikczemnéj zabawy, jak się to miejscami dzieje.

Dzisiaj, dzięki Bogu! coraz więcéj uznajemy wszyscy potrzebę nauki, coraz więcéj też przybywa szkół; dzisiaj już nie jeden rozumniejszy i porządniejszy człowiek, czy on tam jest mieszczaninem, czy wieśniakiem, rzemieślnikiem lub rolnikiem, lubi nietylko pomodlić się na książce w kościele, ale też przeczytać sobie coś pożytecznego w domu w niedzielę lub święto, albo się przysłuchać, gdy kto inny czyta. Rzecz to bardzo dobra i niezawodnie lepsza, niż szkodzić bliźniemu a obrażać Pana Boga plotkami, obmowami i innemi złemi mowami, albo siedzieć w karczmie, psuć zdrowie i marnować grosz. Albo jaką z tego mamy chwałę, jaką

http://rcin.org.pl

chlubę i jaki pożytek, iż głowę mamy próżną, jak sąsiek na przednowku, lub zgoła nabitą bredniami? albo czy to piękniéj i pożyteczniéj dla nas, że wiemy mniéj od innych ludów i że nam to wytykają w oczy?

Nie mało złego dzieje się nietylko przez swawolą, ale i z niewiadomości. Ta niewiadomość pochodzi często z lenistwa. Wielu dlatego nic nie wie, bo nic nie chcą wiedzieć. Inni znowu są uparci w swoich uprzedzeniach i zabobonach i nie chcą ich porzucić.

Nie chciejmy być mędrszymi od Boga, bo to pycha, zarozumienie i grzech; nie poprawiajmy, co on w swojéj mądrości postanowił. Owszem skoro wierzymy i mówimy, że Bóg jest najmędrszy, obejrzyjmy się za tą mądrością w świecie jego; odrzuciwszy na bok własne urojenia, uprzedzenia, zabobony i przesądy, zastanawiajmy się z rozsądkiem nad światem bożym, nad cudownem jego urządzeniem i nad porządkiem zaprowadzonym w nim przez samego Boga. Przypatrujmy się uważnie rozmaitym zwierzętom, np. jeżom, kretom, nietoperzom, ślepuszonkom czyli reckom, przypatrujmy się ptakom, przypatrzmy się nawet jaszczurkom, wężom i żabom, trzmielom i mrówkom; dochodźmy tego, jak i gdzie te zwierzętą żyją, czém się żywią, jakie ich obyczaje, jaka budowa ciała, a poznamy, na co je Pan Bóg stworzył; poznamy, w jak wielkim byliśmy nieraz błędzie i jak wielką sobie i innym wyrządzaliśmy szkodę, poczytując zwierzęta najpożyteczniejsze za szkodliwe i prześladując je najnierozumniéj, zamiast ochraniać je starannie.

Prosimy więc wszystkich lepszego usposobienia, którym ta książeczka dostanie się do ręki, aby ją przeczytali z uwagą i porzucili uprzedzenia, jeżeli jakie w téj mierze mieli. Rodzice niechaj nie pozwalają swywoli dzieciom, a gospodarze wiejscy niechaj mają oko na pasterzów, bo to zawsze zuchwałe i rozpustne swawolniki. Po młodzieży szkolnéj zasię należy się spodziewać, że pouczona będzie umiała poskromić szkodników i swawolników między nią najdujących się, a innym posiadającym mniéj wiadomości dobry da z siebie przykład i okaże, że nauki czynią człowieka rzeczywiście rozumnym i od złego wstrzymują.

Dr. E. Janota.

PAŃSTWOWE MUZEUM ZOOLOGICZNE BIBLIOTEKA
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I. Zwierzęta ssące.

1. Nietoperze czyli gacki.

Bardzo wiele szkodliwych owadów, ciem i chrząszczów lata tylko w zmroku i w nocy. Nie złowi ich wtedy żaden ptak żywiący się owadami prócz jednego **kozodoja**, bo ptaki wtedy już śpią, a człowiek wcaleby im nic nie zrobił. Gdyby te owady rozmnażały się swobodnie i bez przeszkody, gdyby Pan Bóg nie był stworzył żadnego zwierzęcia, któreby je wyławiało, wyrządzałyby one człowiekowi nie małe szkody w ogrodach, sadach, polach i lasach. Aby więc te owady nie rozmnażały się zbytecznie i ze szkodą roślin pożytecznych i potrzebnych jak dla nas, tak też i dla zwierząt domowych, stworzył Pan Bóg **nietoperze** czyli **gacki** i tak je urządził, że latają w zmroku i w nocy i jedynie owadami się żywią. Na tém właśnie polega nieoceniona pożyteczność tych zwierzątek.

Nietoperze nie są ptakami, lecz zwierzętami ssącemi, to jest rodzą żywe młode i karmią je mlekiem. Żeby mogły latać, między bardzo długiemi palcami drugim, trzecim, czwartym i piątym przednich nóżek, które też są daleko dłuższe od tylnych, potém między nogami przedniemi a tylnemi, wreszcie między temi a ogonkiem rozpięta jest cienka, naga i miękka błona.

Ta błona służy gackom naprzód do latania. Jest ona też nadzwyczaj czuła, tak samo, jak np. błona w uchu naszém, któréj lekkie nawet dotknięcie sprawia nam boleść. Ta więc czułość błony lotnéj u nietoperzów ułatwia im latanie w nocy w ten

http://rcin.org.pl

sposób, że czują bliskość każdéj rzeczy, nawet nitki czarnéj, choć jéj dla ciemności nocy nie widzą. Dlatego nie uderzy się gacek nigdy o nic.

Oczka mają nietoperze malutkie; ale za to mają one bardzo wielkie uszy. Widać to dobrze na rysunku 1, przedstawiającym głowę nietoperza zwanego **wielkouchem**. U wielu nietoperzów są te uszy dłuższe, niż głowa, a u jednego z nich są one nawet tak długie i szerokie, jak cały tułów jego. Uszy te tworzy bardzo cienka i mięciuchna błona. Za pomocą takich uszów gacki, nie mogąc w nocy dobrze widzieć, tém lepiéj słyszą, daleko lepiéj, niż wszystkie inne zwierzęta, i nawet lepiéj, niż człowiek. Słyszą one doskonale najciższy brzęk latających owadów i tym tylko sposobem lecąc cichutko za niemi łapią je, choćby ich nie widziały. Ktoby umiał naśladować brzęk muchy albo jakiego innego owadu, stojąc cichutko i brzęcząc, może bliziutko do siebie zwabić latającego gacka.

Przekonano się także, że gacki nie pojawiają się z wieczora o jednym czasie, lecz jedne wcześniéj, drugie późniéj, gdy się już dobrze ściemni. Wszakże im późniéj w noc, tém téż ciemniéj, tém mniéj widać. Więc téż i gacek im mniéj może widzieć, tém mu téż potrzeba lepiéj słyszeć.

Otóż dlatego mają gacki tak wielkie uszy, aby nie mogąc widzieć, tém lepiéj słyszały. I w tém mamy dowód mądrości Boga, że nie wszystkie gacki latają o tym samym czasie, lecz jedne wcześniéj, drugie późniéj, bo téż nie wszystkie owady nocne latają o tym samym czasie, ale jedne wcześniéj, drugie późniéj. Niektóre gacki latają już przed zachodem słońca i dosyć wysoko, inne o zmierzchu i przed wschodem słońca, jeszcze inne koło północy; niektóre latają niziutko ponad ziemią, inne blisko wód i ponad niemi, znowu inne między drzewami i koło ich wierzchołków, jedne bliżéj mieszkań ludzkich i koło nich, inne koło lasów i zarośli. Gdziekolwiek więc i kiedykolwiek latać zwykły o zmierzchu i w nocy owady szkodliwe, tam i wtedy latają także nietoperze i sprzątają je. Ażeby zaś zbyt silny dźwięk jaki, np. głos dzwonu, wystrzał lub inny podobny nie sprawiał nietoperzom boleści albo ich zgoła nie ogłuszył, dlatego mogą one ucho nietylko za siebie,

http://rcin.org.pl

przed siebie lub na bok zgiąć, ale nawet płatkiem odstającym od niego czyli osobną błoną zasłonić i zatkać.

Niektóre nietoperze mają na nosie narośl z błony, jak to widać z rysunku 2, przedstawiającego głowę nietoperza zwanego **podkowcem wielkim**, i z rysunku 3, przedstawiającego narośl na nosie tego nietoperza, nozdrze zaś zwykle wielkie i mocno rozwarte, które jednak w razie potrzeby mogą zawrzeć. Jest więc rzeczą pewną, że te zwierzątka mają węch bardzo dobry i że takowy do łowienia owadów jest im zarówno pomocny, jak bystry słuch i czułe błony. Nietoperze kierują się zatém w locie wśród nocy głównie czuciem, słuchem i węchem. Żeby zaś tém pewniéj i zręczniéj mogły łapać owady, mają one szerokie pyszczki, jak to widać na rysunkach 1 i 2.

Każdemu dobrze wiadomo, że lis, wilk, kot nie takie ma zęby, jak zając, wiewiórka, koza, owca, wół, krowa lub koń. Dlaczego to tak jest? dlaczego nie wszystkie zwierzęta jednakowe mają zęby, czyli jak to mówią, jednakowe uzębienie? Zęby służą do gryzienia, do żucia, do rozdrabniania pokarmu. Więc według rozmaitości pokarmu, jakim się zwierzęta żywią, mają one też rozmaicie urządzone zęby i nie w jednakiéj liczbie. I rzeczywiście krowa, wół, koń, zając, wiewiórka i tym podobne zwierzęta nie żywią się mięsem, lecz trawą, sianem, słomą, owsem, słowem pokarmem roślinnym, i dlatego mają one zęby trzonowe o koronie płaskiéj; kot zasię, wilk, lis i tym podobne zwierzęta nie jedzą słomy, siana, trawy, owsa, lecz żywią się mięsem, więc też zęby ich inaczéj są urządzone, aniżeli u krowy, konia lub zająca. Z zębów można zatém poznać, czém się zwierzęta żywią; od tego zasię, czém się to lub owo zwierzę żywi, zależy najczęściéj jego pożyteczność lub szkodliwość.

Jakież tedy zęby mają nietoperze żyjące u nas? Otóż mają one z przodu tak zwane siekacze, potém kły, wreszcie zęby trzonowe, przednie o jednym, tylne o kilku ostrych końcach, a razem 32 do 38. Takie zęby nie mogą służyć do gryzienia i żucia pokarmu roślinnego, lecz jedynie pożywienia zwierzęcego. Tak też jest rzeczywiście; nietoperze żywią się li tylko chrząszczami, ćmami, muchami, słowem wszelakiemi owadami latającemi w zmroku

http://rcin.org.pl

i w nocy. Uzębienie nietoperza zwanego **podkowcem wielkim** przedstawia rysunek 4, rozumie się powiększone.

Nietoperze żyjące u nas są zwierzątka dosyć małe, bo chociaż z rozpiętemi skrzydłami są 8 do 14 cali szerokie, przecież tułów u niektórych ma tylko $1\frac{1}{2}$, a u jednego nawet, zwanego **karlikiem**, tylko $1\frac{1}{3}$ cala długości. Te nietoperze należą więc do najmniejszych zwierząt ssących. Gdyby tedy ilość pożywienia u nich była zastósowaną do ich wielkości, nie wieleby one zjadły owadów i nie wielki przynosiłyby pożytek. Wszakże rzecz ma się inaczéj. Chociaż nietoperze są zwierzątka małe, strawią one jednak bardzo wiele i wiele też jedzą. Tak np. zje nietoperz nieco większy odrazu dwanaście chrabąszczów, które razem ważą niemal tyle, co on sam nienajedzony; mniejszy nietoperz zje kopę much, a jeszcze nie będzie syty i po chwili znowu będzie jadł. A muszą te zwierzątka dużo naraz jeść, bo siedząc cały dzień w ukryciu, nie mając po co latać w słotę, a śpiąc całą zimę, nie wytrzymałyby, gdyby mało jadły naraz. Przekonano się także, że nietoperze nie zjadają skrzydeł, pokryw i nóg większych chrząszczów, ani skrzydeł ciem, lecz same tylko tułowie. Przeto zdołają one daleko więcéj zjeść i strawić, niż gdyby zjadały zarazem tak twarde i suche części owadów, jakiemi są właśnie skrzydła, nogi i pokrywy. Jakoż między drzewami, niemniéj na chodnikach i drogach obsadzonych drzewiną, kędy latają nietoperze, zrana po ciepłéj nocy nieraz można widzieć niemało skrzydeł z ciem lub innych owadów zjedzonych w nocy od nietoperzów.

Najwięcéj rozmaitego robactwa lata z wieczora i w nocy w pobliżu mieszkań ludzkich, stajen i stodół, między drzewami koło zabudowań i w sadach, po brzegach lasów i nad drogami leśnemi, tudzież w pobliżu wód stojących i płynących lub nad niemi, a daleko mniéj w szczerém polu. Więc też i nietoperze latają najwięcéj koło domów i budynków gospodarskich, w sadach, między drzewami koło domów i dróg, słowem tam, gdzie latają owady. Każdy zatém rozumny gospodarz powinien się cieszyć, widząc latające koło domu lub po sadzie nietoperze, bo one wybierają skrzętnie wszystkie owady, które się w dzień dobrze ukrywają, które

http://rcin.org.pl

rozmnożywszy się człowiekowi dotkliwe wyrządzałyby szkody, a którychby on w żaden sposób nie zdołał wytępić.

Można się też z łatwością przekonać, że nietoperze zwykle nie latają daleko, ale każdy z nich oblatuje bezustannie niewielką przestrzeń. Jest to bardzo dobrze, bo latając bezustannie na małéj przestrzeni przez kilka godzin i tam i sam, wyławiają one właśnie tym sposobem wszelkie owady latające w téj saméj okolicy.

Przy tém wyławianiu owadów są nietoperze bardzo dowcipne. Spostrzeżono, iż nietoperz polujący między lipami za owadami nie tykał ćmy samicy, bo uważał, że się do niéj zlatują ćmy samczyki. Te więc pozjadał on naprzód.

Żeby się tém lepiéj przekonać, jak wielką przysługę oddawają gacki człowiekowi przez wytępianie szkodliwych owadów, opowiem jedno zdarzenie. W Niemczech w okolicy miasta Hanau ścięto raz w zimie kilka tysięcy dębów. Między temi drzewami były niektóre wybutwiałe. W tych dziurach pochowało się na zimę bardzo wiele nietoperzów. Przy ścinaniu tych dębów atoli bardzo wiele tych zwierzątek wcale niepotrzebnie i przez głupotę zabito, a reszta na śniegu, mrozie i wilgoci też zmarniała. Było to wielkie głupstwo, bo skoro rębacze należli w drzewach śpiące nietoperze, było je trzeba kupkami, tak jak spały, ostrożnie pozbierać do kosza i zanieść gdzie do stajni, na szopę lub na strych i nie dać im marnie zginąć. Wnet też okazały się skutki téj głupoty, bo otóż zaraz w następujących latach okazała się niezmierna ilość gąsienic, z których powstaje ćma zwana **barczatką**. Gąsienice te na kilka mil wokoło obżarły ze szczętem nietylko wszystkie dęby, ale i inne drzewa, a między niemi i owocowe po sadach. Dopóki były nietoperze, nie było tych gąsienic, bo nietoperze zjadały pilnie ćmy, z których jajek zniesionych w wielkiéj ilości w jesieni, wyłażą na wiosnę gąsienice. Skoro nie było nietoperzów, namnożyło się wnet ciem i gąsienic szkodliwych, co nie miara.

Na zimę kryją się nietoperze po pustych drzewach, po dziurach w starych murach, między skałami, po strychach, jaskiniach, w suchych i ciepłych dołach, w piwnicach i tym podobnych miejscach. Zawinąwszy się w błonę lotną, jakby w płaszcz, zawieszają się one tylnemi nóżkami, głową na dół, kupkami razem, aby im

http://rcin.org.pl

było ciepléj, i tak przesypiają po większéj części bez przerwy całą zimę w otrętwieniu, nic wcale nie jedząc. Jest to dowodem wielkiéj mądrości Boga. Jak już wiemy, nietoperze żywią się tylko owadami. Wszelakoż w zimie owadów nie ma; nietoperze nie nalazłyby przeto żadnego pożywienia i wyginęłyby wszystkie z głodu. Otóż Pan Bóg temu zaradził w ten sposób, że nietoperze całą zimę przesypiają w otrętwieniu.

Do zimowania wyszukują one sobie miejsca suche i ciepłe. Kryją się one niekiedy i na strychy poza kominy albo też do kominów nieopalanych a z wierzchu nakrytych. Ztąd urosła bajka, że nietoperze zjadają szperkę na strychach lub w kominach. Jest to wierutny fałsz, przekonano się bowiem, że nietoperz prędzéj z głodu umrze, nimby się tknął szperki lub jakiegobądź innego mięsiwa wędzonego. Nie gacki objadają słoninę lub inne mięsiwa po strychach, lecz myszy, a w kominie dymiącym jakby nie mógł siedzieć człowiek, tak samo nie polezie tam nietoperz, ani żadne inne zwierzę.

Inną bajką jest to, że nietoperze wlatują do włosów. Jest to tak śmieszne i wierutne kłamstwo, jak ono o zjadaniu szperki w kominach lub na strychach. Nikt nigdzie nie przytoczy ani jednego dowodu, że to rzetelna prawda. A dziewki niechaj jeno baczą, aby nie miały co innego w nieporządnych włosach; nietoperza nie ma się o to wcale co bać, ani obmawiać go. Prędzéj mogłoby się zdarzyć, żeby nietoperz za owadem jakim przez otwarte okno wleciał do izby. I tutaj nie ma się go co bać i nie należy go bić albo zabijać, bo jak wleciał, tak też i wyleci, byleby go nie płoszono, a chociażby i nie trafił natychmiast do okna lub drzwi i przez noc pozostał w izbie, to nikomu nic nie zrobi, a zrana można go wynieść. Wszak niektóre nietoperze można nawet obłaskawić; wtedy biorą one pożywienie z ręki i liżą ją, jak piesek. Atoli w niewoli nie żyją one długo, bo im brak świeżego powietrza, ruchu i stósownego pożywienia.

Jeszcze większém błazeństwem jest to, że gdyby mysz zjadła świecę w kościele, wtedy zamienia się ona w nietoperza. Trzeba nie mieć najmniejszego wyobrażenia o świecie bożym, aby gadać coś tak głupiego albo to wierzyć. Kto kiedy słyszał, aby ja-

http://rcin.org.pl

kiekolwiek zwierzę ssące zamieniło się w całkiem inne? Wszak nietoperze nietylko pierwéj były na ziemi, nim kościoły i świece, alale nawet pierwéj, aniżeli ludzie. Z czegoż one więc wtedy powstawwały? Przecież nie z myszy, co jadły świece? Zresztą jeżeli nietoperz nie tknie się szperki, to tém mniéj będzie jadł świece, mianowicie woskowe. Nie trudno domyśleć się, ktoto zjadł one świece ww kościele, a potém spędził na nietoperza.

W krajach gorących, gdzie daleko więcéj owadów, niż u nas, jejest także nietoperzów więcéj. Takim krajem gorącym jest np. Indyja. Jest tam też bardzo wiele owadów szkodliwych, bardzo upprzykrzonych i nawet jadowitych. Za to jest tam daleko więcéj nnietoperzów, aniżeli u nas. Mieszkańcy tameczni znają dobrze wielką użyteczność tych zwierząt i nie pozwalają wyrządzać im krzywdy.

I o tém wiedzieć należy, że nietoperze nie bardzo się mnożą, bbo tylko raz w roku ma nietoperzyca jedno lub dwa młode, a wzimie ginie ich u nas wiele od mrozu i wilgoci. Wreszcie łapie je także ssowa zwana **syczkiem** czyli **leśniaczką**, tudzież sokół zwany **kobcem** czyli **kobuzem**. Więc ze względu na to i na wielkie pożytki, które te zwierzątka oddawają człowiekowi, chociaż ten niestety najczęściéj sam o tém nie wie, co komu zawdzięcza, nie należy się ich bić, kaleczyć lub zabijać, albo gdy je kto najdzie śpiące, wypłaszać i wyrzucać, jak to nieraz czynią chłopczyska rozpustne, dzwonnicy i kościelni na wieżach i strychach kościelnych; owszem powinno się im dać wszędzie pokój, bo raz z miejsca jakiego wypłoszone albo niepokojone w niém, opuszczają je na zawsze albo przynajmniéj na długi czas.

W naszym kraju żyje, o ile dotąd wiadomo, dwanaście rozmaitych gatunków nietoperzów.

2. Kret.

Nietoperze, jakeśmy się właśnie o tém przekonali, wyławiają owady latające wieczorem i nocą, a przez to stają się one bardzo pożyteczne, bo człowiek nie zdołałby w żaden sposób zabezpieczyć

http://rcin.org.pl

i zasłonić przed onemi owadami warzyw, drzew owocowych i dzikich, któreto ostatnie też są potrzebne.

Wszakże nie mało owadów żyje w ziemi i tutaj wyrządzają one zarówno znaczne szkody polom, łąkom, ogrodom i sadom, podżerając korzonki roślin, jak te owady, co obżerają liście i pączki kwiatów. Tuby człowiek jeszcze mniéj poradził, jak z onemi owadami, co latają wieczorem lub w nocy. Pan Bóg temu jednak zaradził, stworzywszy krety i **ślepuszonki**. Jak nietoperz, tak i kret żywi się li najwięcéj owadami i przez to właśnie staje się on bardzo pożytecznym. Ci zaś, którzy bają, że kret jest zwierzęciem szkodliwém, i którzy go dlatego łapią i zabijają, okazują, że wcale nie znają własności i sposobu życia tego użytecznego zwierzątka. Wiele zwierząt najpożyteczniejszych wytępiają ludzie najnierozumniéj z grubéj niewiadomości, dla śmiesznych zabobonów i przesądów, przypisując im własności, których one nietylko nie mają, ale nawet nie mogą mieć. To samo dzieje się z kretami. Przypisują im rozmaite szkody, których one ani nie robią, ani nie mogą robić.

Tak przywidziało się jednym, że krety szkodzą zasiewom, rozsadzie warzyw i drzewkom, podgryzając korzenie. Dzieją się wprawdzie te szkody, ale nie przez krety, jeno przez tak zwane **polniki**. Są to zwierzątka tylko futerkiem do kretów podobne, zresztą bardzo od nich różne. Krety bowiem mają ryjaczki, polniki krótkie pyszczki; krety mają ogoneczek krótki, polniki dwa do trzech razów dłuższy, niż krety; łapki przednie u polników są takie, jak u myszy, a więc całkiem odmienne od łapki kreta; krety żywią się najwięcéj owadami, polniki tylko roślinami, więc też zębami krety od polników bardzo się różnią, krety bowiem mają 44 zęby, a trzonowe kolczyste, jak to widać z rysunku 5 przedstawiającego głowę kreta, polniki mają tylko 16 zębów, a trzonowe o płaskich koronach; polniki ryją także, ale popod samą powierzchnią ziemi i między korzeniami roślin, bo się niemi żywią, krety zasię ryją daleko głębiéj, na pół łokcia i na cały łokieć. Więc nie krety, lecz polniki szkodzą zrywaniem korzeni przy ryciu.

Rysunek 6 przedstawia **polnika** zmniejszonego o dwie trzecie części naturalnéj wielkości.

http://rcin.org.pl

Zresztą dawno się o tém i dobrze przekonano, że kret prędzéj umrze z głodu, nimby się tknął rośliny, bo ani zęby jego nie są urządzone do gryzienia, ani żołądek i trzewa do trawienia pokarmu roślinnego. Jeżeliby zaś kret przypadkowo i czasem przerwał jaki korzonek, to tylko cieniutki, bo grubsze zawsze i z umysłu omija. Zresztą wiemy dobrze, że przy przesadzaniu drzewek, kwiatów, rozsady i jakichbądź innych roślin urywają się cienkie boczne korzonki, boby przyjęciu się rośliny przesadzonéj więcéj przeszkadzały, aniżeli dopomagały. Więc téż i kret przypadkowém zerwaniem takich korzonków nic wcale nie szkodzi.

Polniki ryjąc tuż pod powierzchnią ziemi tak wypychaniem roślin w górę, jako téż podgryzaniem korzeni sprawiają, że rośliny nad ich gankami usychają; krety zasię ryjąc daleko głębiéj i upychając mocno ściany swych ganków, roślin z ziemi w górę nie wypychają, a zatém nie stają się przyczyną ich usychania. Inną przyczyną usychania roślin całemi smugami i płatami jest tak zwany **turkuć podjadek**. U nas zwie go lud **niedźwiadkiem**. Wszakże niedźwiadek jest zupełnie inne zwierzę, a u nas wcale go nie ma, jest on tylko w krajach cieplejszych i tam staje się on dla człowieka niebezpiecznym, bo jest jadowity. Ażeby zaś przekonać się na oko, że niedźwiadek a turkuć są wcale inne zwierzęta, dosyć przypatrzeć się na rysunek 7, wyobrażający turkucia, i porównać go z rysunkiem 8, który przedstawia niedźwiadka. Turkuć nie jest wcale jadowitym zwierzęciem i nie ma się go bynajmniéj co bać. Bez najmniejszéj obawy można go wziąć do ręki. Dla pól i ogrodów atoli staje się on szkodliwym przez podgryzanie korzeni. Co do kreta zasię powinniśmy wiedzieć, że zjada natychmiast jak wszystkie inne owady, tak tém więcéj tak tłusty kąsek, jakim jest dla niego turkuć. A więc nie krety są przyczyną usychania roślin, lecz polniki, myszy i turkucie; owszem kret naprawia te szkody zjadaniem każdego turkucia, gdzie go tylko napadnie, zagryzaniem każdéj myszy i każdego polnika, gdziekolwiek je zdybie, i zjadaniem młodych myszy, jeżeli ryjąc napadnie na ich gniazdo.

Innym zdaje się znowu, że kret dlatego szkodzi roślinom, że ryjąc takowe rusza. Gdyby to było prawdą, toćby należało zaniechać plewienia, okopywania, oborywania i tym podobnych robót,

http://rcin.org.pl

bo przez nie rośliny daleko mocniéj bywają poruszane, niż przez rycie kreta. Niewiele trzeba na to rozumu, że tak małe zwierzę, jak kret, ryjąc głęboko, daleko mniéj porusza rośliny, aniżeli to czyni sam człowiek przy wyrywaniu chwastów wraz z ziemią z wierzchu, przy okopywaniu motyką lub przy oborywaniu pługiem. Człowiek czyści z chwastów pole lub ogród z wierzchu, a ruszaniem, okopywaniem, oborywaniem przyczynia się do bujniejszego i prędszego rośnienia roślin, które uprawia; kret zaś dopomaga nader pożytecznie przy téj robocie, wybierając zpod spodu szkodliwe robactwo. Robi on więc to, czegoby człowiek nie zdołołał uczynić.

Że to podziemne czyszczenie pól, łąk i ogrodów przez kreta rzeczywiście nietylko nic a nic nie szkodzi, ale owszem jest pożytecznem, o tém można się przekonać na pierwszém lepszém ososobno stojącém drzewie. Gdyby w pobliżu zamieszkiwał kret, ten o oborawszy raz i drugi, wyżéj i niżéj drzewo, o ile mu korzenie pozwalają, sprząta starannie z pobliża wszystkie owady, gąsieninice i poczwarki tam bawiące lub zimujące, zapobiegając tym sposobem wszystkim szkodom, któreby te owady mogły zrządzić.

Jeżeli więc w sadzie okaże się kret, powinien on być dla właściciela sadu pożądanym gościem, a wypłaszanie albo zgoła łapanie i zabijanie go jest dowodem nierozumu, bo kret przyczynia się tak dobrze do urodzajności drzew, jak oczyszczanie ich z gąsienic i innego robactwa ponad ziemią w części przez człowieka, a daleko więcéj przez rozmaite ptaki w dzień, a nietoperze w nocy.

Niektórzy mówią, że kret robi szkody sypaniem kupek wyrytéj ziemi. Ci, co to mówią, powinniby się pierwéj zastanowić, dlaczego gospodarze albo ogrodnicy, gdy chcą mieć piękną trawę, rozwożą na wiosnę po łąkach i trawnikach miałką ziemię, błoto z dróg zgarnywane lub stawarkę, rozgrabując ją po wierzchu? Robią oni to dlatego, iż ziemia miałko po wierzchu rozrzucona zastępuje nawóz i użyznia wyjałowioną łąkę lub trawnik. Jeżeli tedy kret wyrzuca tu i owdzie kupkami miałką zpod spodu ziemię, tém on łąkom i trawnikom wcale nie szkodzi, owszem przyczynia się do ich użyznienia. Jednak jak kupki nawozu, stawarki lub innéj ziemi nie zostawiają się tak, jak je z wozu lub

http://rcin.org.pl

z taczek złożono, lecz rozrzucają się jak najdrobniéj, tak nie trzeba téż być leniwym i zostawiać kretowiny, aż obrosną trawą, owszem należy je zaraz rozgrabywać. Jest to robota mała, bo te kupki nie są wielkie, ani ich téż tam nie jest tak wiele; prócz tego ziemia w nich jest miałka, więc je téż pierwsze lepsze dziecko potrafi rozgrabić. Jeżeli zatém łąka lub trawnik przez obrosłe trawą kretowiny stają się nierówne, a potém niedogodne do koszenia, raczéj własne lenistwo o to obwiniać należy, aniżeli kreta.

Należy tu jeszcze wziąć na uwagę, że nie wszystkie kupki ziemi wyryte na łąkach, trawnikach i indziéj są kretowinami; owszem wiele takich kupek, a mianowicie one ganki, gdyby kiszki jakie, popod samą powierzchnią zryte, nie są robotą kretów, lecz polników, a ganki takie ryją także myszy. Kupki te można natychmiast rozeznać od kretowin, bo kret ryje miałko, polniki zaś w większych bryłkach.

Rozgrabywanie tych kupek, czy to są kretowiny, czy je naryły polniki, tę jeszcze przynosi korzyść, że więcéj powietrza dostaje się popod powierzchnią ziemi. A jakiż w tém ma być pożytek? Zastanówmy się nad tém, dlaczego się pokładają pola, wyjałowione łąki i trawniki? Nietylko dlatego, aby nawóz i ściernie dostały się pod ziemię i tam zbutwiały, a korzenie na wierzch i tutaj uschły, ale i dlatego, aby wydobyta na wierzch wyjałowiona ziemia przez dészcz, śnieg, rosę, słońce i powietrze spulchniała i użyzniła się, albowiem nie sam tylko nawóz użyznia ziemię.

Zresztą i to tu nie zawadzi powiedzieć, że kret zwyczajnie tam tylko usypie kilka kupek ziemi, gdzie sobie zakłada mieszkanie. Gdzie te kupki wadzą, tam można je rozgrzebać, ale kretowi należy dać spokój. W ziemi ubitéj, twardéj i jałowéj owadów albo wcale nie ma, albo jest ich mało; więc i kret nie wiele tu ryje. Ryjąc zasię w ziemi miększéj za owadami, kret kupek nie wyrzuca, bo mu to tu wcale niepotrzebne, gdyż mając wielką siłę w przednich łapkach, usuwa ją i upycha w prawo i w lewo i tak dosyć szybko naprzód się posuwa. U każdego zatém zwierzęcia powinniśmy się dobrze zastanowić, co u niego przeważa, pożytek czy małe jakie szkody lub niedogodności, wynikające z sposobu jego życia? czy te szkody nie są więcéj przywidziane, aniżeli rzeczy-

http://rcin.org.pl

wiste? wreszcie czy te szkódki nie stają się szkodami nie tak z winy zwierzęcia, jak raczéj z naszego własnego lenistwa? Tak się rzecz ma z kretami, z ślepuszonkami, z łaskami, z wróblami i z bardzo wielu innemi ptakami. Pożytek, który one przynoszą człowiekowi, jest stokroć razy większy od szkody, jaką robią, jeżeli rzeczywiście robią jaką szkodę i ta szkoda nie jest raczéj przywidziana, jak u kretów.

Inni znowu mówią, że krety przedziurawiają groble koło stawów i młynówek i tym sposobem ułatwiają wodzie przerywanie grobli. I to bajka. Pan Bóg dał każdemu zwierzęciu tyle rozumu, że ono tam najchętniéj mieszka, gdzie mu najwygodniéj i gdzie najłatwiéj potrzebne najduje pożywienie. Więc i kret dobrze wie o tém, że nie ma czego szukać w twardych, ubitych, udeptanych, częstokroć kamieniami, palami, patykami lub chróstem napchanych groblach. Powtóre każdy dobrze o tém wie, że kret nie może żyć na wolném powietrzu. Więc téż nietylko nie wychodzi zpod ziemi, chyba bardzo rzadko i na krótki tylko czas, ale i nor swoich nie otwiera, owszem gdyby mu je kto otworzył, natychmiast je zasypuje miałką ziemią. Gdzie zaś kretowiny stoją otworem, tam już nie ma kreta, a nory jego zajęły ślepuszonki albo myszy. Atoli ryjąc napoprzek po groblach, kret wydobywałby się właśnie co chwila na wolne powietrze, co mu jest nieznośném. Te zatém zwierzątka, co ryją po groblach koło stawów i młynówek, nie są to bynajmniéj krety, lecz polniki, niekiedy myszy, a częstokroć i szczury wędrowne. Polniki bowiem i szczury wędrowne lubią przebywać w pobliżu wód, bo się tam łatwo wyżywią, i oneto kopią nory w brzegach i groblach koło stawów i młynówek, a nie krety.

Prócz tego staje się kret i przez to bardzo użyteczny, że nory od niego opuszczone zajmują inne zwierzęta zarówno użyteczne, jak on sam, tępiące owady i myszy, jak i on, to jest ślepuszonki, częstokroć i trzmiele, a kretowiny przerabiają sobie na mieszkanie mrówki, mianowicie kretowiny położone po brzegach lasów i łąk leśnych czyli polan, koło płotów i w tym podobnych miejscach. A mrówki, których pilność i skrzętność od niepamiętnych czasów stawiano człowiekowi za wzór, o których i Salomon w przypowieściach swoich napisał: „Idź do mrówki, o leniwcze,

http://rcin.org.pl

przypatruj się drogom jéj, a ucz się mądrości,“ są to bardzo użyteczne zwierzątka, bo wytępiają glisty, gąsienice i robaki. Jeżeli zaś gdzie koniczyna dojrzeje, a dobre i obfite wyda nasienie, mamy to po wielkiéj części do zawdzięczenia trzmielom i pszczołom. U nas podobno mało który gospodarz wie o tém, a przecież tak jest.

Trzmiele żyją gromadnie po sto do dwuchset razem, budują sobie w podziemnych kryjówkach, jak pszczoły, gniazda z woszczyny i wypełniają je częścią miodem, jak pszczoły, częścią siedzą w nich młode. Jak u pszczół są królowa czyli samica, samczyki czyli trutnie i robocze pszczoły, tak i między trzmielami są samiczki, samczyki i robotniki. Nim daléj rzecz opowiem, zastanówmy się, dlaczego gospodarze i ogrodnicy, gdy drzewa owocowe i zboża zaczynają kwitnąć, Boga proszą o pogodę i dlaczego wtedy boją się nawalnych dészczów i mocnych wiatrów? Otóż dlatego, boby drzewa i zboża nie okwitły. A dlaczegóżby nie okwitły? Dlatego, że wiatr mocny zabiera, a dészcz mocny spłókuje pyłeczek czyli proszek z kwiatów, bez którego nie może się zawiązać ani owoc na drzewie, ani ziarnko w kłosie, ani nasienie w jakiéjbądź roślinie, a więc téż i w główkach koniczyny. Główeczki kwitnącéj koniczyny nie są pojedynczemi kwiatami, owszem każda taka główeczka składa się z bardzo wielu drobniutkich kwiateczków, o czém każdy najlepiéj się przekona, gdy taką główkę rozskubie. Pszczoły tedy i trzmiele oblatując kwiaty koniczyny, łażąc po nich i wysysając z nich słodycz, roztwierają pojedyncze kwiateczki i rozwłóczą po nich na nóżkach ów pyłek koniecznie potrzebny do zawiązania się nasienia. Weźmy do tego jeszcze nadzwyczajną ruchliwość i pracowitość tych zwierzątek, to jest trzmielów i pszczółek, jak oneto od rana do wieczora latają z kwiatka na kwiatek, jak się po każdym kręcą i do niego wciskają, i że one tym sposobem niezawodnie kilka tysięcy kwiatów na dzień oblecą, a zrozumiemy, jakim to sposobem pszczółki i trzmiele przyczyniają się do obfitego zbioru nasienia z koniczyny, jeżeli tylko czas ciepły, aby mogła dojść.

Pszczółkom wprawdzie nikt nie robi nic złego, bo każdy to przynajmniéj wie, że od nich mamy wosk i miód; trzmielom atoli pastuchy i inne swawolniki często nie dają pokoju, wygrzebują

http://rcin.org.pl

je dla miodu i zabijają. Wszakoż ten miód nie wiele wart, raz, że go nie wiele i nikt się go jeszcze nie najadł, a co gorsza, były już wypadki, mianowicie w Szwajcaryi, że pasterze, kosiarze i szukający ziół lekarskich potruli się tym miodem, bo go trzmiele zbierają z kwiatów bardzo jadowitych, tak samo jak i miód pszczół w niektórych okolicach Ameryki okazał się szkodliwym. Bez miodu trzmielów można się obejść, a zresztą nie nikomu nie szkodzą, owszem, jak to już powiedzieliśmy, są to zwierzątka także pożyteczne. Dać im więc pokój. Jeżeli je zaś kto napastuje, a one go wtedy utną, dobrze mu tak, bo i onby nie lubił, gdyby go kto napastował. Zresztą jeden z sokołów, zwany pszczolarzem, dosyć ich wytępia. Trzmiele przebywają w kryjówkach podziemnych, ale samym trudno je wykopać; lubią tedy zajmować nory opuszczone od kretów, jeżeli nie ma w pobliżu kup kamieni albo płotów kamiennych, w których się też niekiedy trzymają. A więc i tym sposobem, że krety przysposabiają trzmielom mieszkania, stają się one pożyteczne. Trzmiela przedstawia rysunek 9.

Kret żyjąc owadami, nie przebiera wcale między niemi, ale zjada, co mu się nawinie, a przytém jest on bardzo żarłoczny. Przekonano się, że na dobę kret zjada przynajmniéj tyle, ile sam waży. Uczyni to w roku blisko do czterdziestu funtów robactwa. Ale jakże kret może tyle zjeść? Bardzo łatwo. Owady, któremi on się żywi, żywią się wyłącznie pokarmem roślinnym. Kret nie mogąc strawić nic roślinnego, nie zjada też owadów w ziemi napotkanych tak, jak je najduje, owszem twierdzą niektórzy badacze, że kret, aby nie opychać się tém, czego nie może strawić, chwyta owady zębami za łebek, a potém przeciągając je między przedniemi łapkami swemi od przodu ku tyłowi, wyciska z nich wszystko, co w nich dla niego jest niepożywném. Tym sposobem ubywa każdego owadu niemal połowa. Tak tedy kret zdoła zjeść ich dwa razy tyle, jak gdyby je zjadał wprost takiemi, jak je najduje. Prócz owadów zjada kret także żaby, jaszczurki i myszy, jeżeli ich tylko dopadnie.

Gdy zatém kret w przeciągu roku zjada niemało owadów, a gdy wszelkie owady, jak to już wiemy, są najżarłoczniejszemi i prawie nienasyconemi zwierzętami, ileżby te owady, gdyby miały

http://rcin.org.pl

spokój, zeżarły korzeni roślin najpotrzebniejszych dla człowieka i jego dobytku, niszcząc zarazem te rośliny! Weźmy na uwagę, że np. chrabąszcz tylko kilka tygodni żyje, a jeżeli tego owadu dużo, obżera on ze szczętem i opaskudza całe sady i gaje. A teraz pomyślmy sobie, że pędrak, z którego właśnie powstaje chrabąszcz, trzy lata żyje pod ziemią. Ileż onto spustoszy roślin, aż się przemieni w chrabąszcza! A co gorsza, to ten szkaradny owad przegryza nawet na palec grube korzenie drzew, stając się tym sposobem przyczyną ich chorzenia, a nawet usychania. Przy oraniu zwykle niemało wyorywa się tego paskudnego i szkodliwego robactwa, a wrony, kawki, szpaki chodząc pilnie po polu i wydziubując je, okazują się także bardzo użytecznemi. Rysunek 10 przedstawia pędraka.

I o tém téż wiedzieć należy, że kret nawet podczas zimy nie ustaje w swojéj pożytecznéj dla człowieka pracy. Kret nie śpi w zimie, jak śpią np. nietoperze i jeże, ale poluje bezustannie za wszelkiém robactwem, co się na zimę kryje do ziemi.

Żeby zaś tém lepiéj przekonać się o wielkiéj pożyteczności kreta dla każdego rolnika i ogrodnika, przytoczę kilka prawdziwych zdarzeń okazujących najwidoczniéj rzetelną prawdę tego, co powyżéj o krecie powiedziano. I tak w Prusiech około miasta Postdam 1856 r. na murawniku mającym $4^1/_2$ morga pruskiego czyli blisko 2 morgi austryjackie, wyschła naraz ze szczętem trawa. Musiano zepsuty trawnik zaorać i zasiać. Przy orce atoli pokazało się, że jedyną przyczyną uschnięcia trawy były pędraki, które pooobżerały korzenie. Rozumie się, że je kazano zbierać, i otóż nazbierano ich nie mniéj i nie więcéj, jeno przeszło $10^1/_2$ korca, a zatém pięć razy tyle, ileby potrzeba zboża do obsiania dwumorgowego obszaru najlepszéj ziemi. A skądże się tam wzięło tyle pędraków? Stąd, że wypłoszono i wyłapano krety, wystrzelano wrony i szpaki. Otóż zrozumiały dowód szkodliwych skutków prześladowania pożytecznych zwierząt.

Indzie zasię, gdzie się już przekonano o pożyteczności kretów i gdzie te zwierzęta mają spokój, uważano to, że nawet w takie lata, w których chrabąszcze w okolicy w wielkiéj pojawiały się ilości i niemałe drzewom wyrządzały szkody, tak jak pędraki łąkom i zasiewom, wcale niewiele było ani pędraków, ani chra-

http://rcin.org.pl

bąszczów, a zatém też szkody od nich nie było wiele. Dlaczego? Jużcić nie dlaczego innego, jeno dla kretów, które wytępiły pędraki ukryte w ziemi. A skoro nie było pędraków, skąd się miały wziąć chrabąszcze? A skoro nie było chrabąszczów, więc nie mnożyły się i pędraki, bo pędraki powstają z jajek, które chrabąszcze znoszą w ziemi.

Na Szląsku postrzegł zarządca większego gospodarstwa, że na obszarze obejmującym przeszło 44 morgi nasze, obsianym rzepakiem, naraz z jednéj strony rzepak nagle zaczął schnąć. Wnet też odkryto przyczynę tego spustoszenia. Była nią gąsienica ćmy, która obsiadłszy w wielkiéj ilości korzenie rzepaku, zagrażała zniszczeniem całemu polu. Cóż tedy zrobiono? Kazano czémprędzéj nałapać za drogie pieniądze kretów, ile ich tylko było można dostać, i porozpuszczano je po zagrożoném polu, i tak uratowano rzepak, a raczéj krety go uratowały.

To samo robią w Niemczech utrzymujący szkółki szczepków owocowych. W takich szkółkach ziemia jest pulchna, a zatém i pędraków i innego szkodliwego robactwa nie mało. A jakkolwiek krety nie lubią ryć między korzeniami drzew, mimo to właściciele tych szkółek kupują krety i rozpuszczają je, aby im te zwierzątka choć w części ratowały szczepki, ryjąc naokoło szkółki i w miejscach przystępniejszych dla siebie.

Takich przykładów możnaby przytoczyć dosyć. Dla człowieka rozsądnego i lubiącego się zastanowić nad tém, co czyni, wystarczą one. Uprzedzonego i w głupocie upartego niestety trudno nauczyć i przekonać.

Wreszcie gdyby kret gdziekolwiek w ogrodzie czy na łące miał się komu nie podobać, nic łatwiejszego, jak pozbyć się go bez zabijania go, albowiem zabić jednego kreta tyle znaczy, co ocalić kilka miarek najszkodliwszego robactwa, które prędzéj czy późniéj da się we znaki. Kret, jak w ogóle bardzo wiele zwierząt czworonożnych i ptaków, ma bardzo ostry węch, ułatwiający mu szukanie owadów. Bez niego nie mógłby on nawet żyć, jakimże bowiem sposobem zwietrzyłby ukryte w ziemi robactwo? Mocno a nieprzyjemnie pachnące rzeczy są zatém dobrym i dostatecznym środkiem, aby zmusić kreta do wyniesienia się z pewnego obszaru, gdyby

http://rcin.org.pl

sobie tego ktoś koniecznie życzył. Wystarczy włożyć do ganku kreta kilka głów z śledzi, inną jaką rybę martwą lub raka martwego, trochę kwaśnéj kapusty zaśmierdziałéj, wlać trochę zepsutéj kwaśnicy lub wody, w któréj moczono stary zepsuty ser, trochę dziegciu lub nafty, a kret ucieknie z pewnością od tych smrodów. Nawet kora z zwyczajnego bzu czarnego zmięta, tudzież pomięte gałązki czeremchy wetknięte do kretowiny wypłaszają go na długi czas. W ogrodach zatém, gdzie się znajduje kret, a gdzie zresztą może być bardzo pożytecznym, aby przypadkiem nie narył na jakiéj grządce, wystarczy, wokoło takich miejsc powkładać, powtykać do ziemi lub wlać coś z rzeczy powyżéj wskazanych, a kret nie tak rychło tam zajrzy. Wszakże wykopywać go lub innym łapać sposobem i zabijać, świadczy o grubym nierozumie tych, co to czynią, tém więcéj, iż krety nie rozmnażają się znacznie, gdyż między niemi daleko więcéj jest samczyków, niż samic, a te bardzo rzadko więcéj miewają młodych nad trzy do pięciu raz w roku; w zimie dla szczupłéj żywności niejeden téż biedak ginie, wreszcie ma on prócz nierozsądnych ludzi innych jeszcze nieprzyjaciół, co na niego czyhają, mianowicie lis, kuna leśna, myszołów, wrona i kruk.

3. Ślepuszonka.

Ślepuszonki, zwane także **pilchami** i **kretomyszami**, a jeden z nich gatunek **reckiem**, należą do bardzo użytecznych zwierząt. Ludzie nieświadomi nie umieją ich odróżnić od myszy i zabijają je zarówno z temi szkodnikami. Tymczasem wielka jest różnica między myszami a ślepuszonkami. Myszy żywią się głównie ziarnem, zbożem, obgryzają przytém w domu, w śpiżarni, w komorze, na strychu, w piwnicy, co tylko napadną, a przez to właśnie wielkie robią szkody; ślepuszonki zaś ani się tkną strawy roślinnéj, więc téż ani w polu, ani w ogrodzie, ani koło domu żadnéj nie robią szkody; przeciwnie żywią się one przeważnie owadami, a tym sposobem stają się bardzo użytecznemi. Mają one téż 28 do 32 zębów wcale inaczéj urządzonych, aniżeli są zęby mysie.

http://rcin.org.pl

Że myszy mają tylko 16 zębów, to już powyżéj napomkniono. Prócz tego mają myszy pyszczki krótkie, ślepuszonki zaś długie i podobne do ryja; myszy mają uszy dosyć wielkie szerokie, u ślepuszonek zaś uszy są malutkie, mało co wystające z futerka i zamykalne błonką; myszy mają wielkie czarne oczy, ślepuszonki zaś tak malutkie ślepki, że ich prawie nie widać, i dlatego właśnie nazwano je ślepuszonkami; żyjące u nas ślepuszonki gdy chodzą lub biegają, nie podskakują tak, jak to czynią myszy; wreszcie mają ślepuszonki po obu bokach brzucha dwa gruczołki wydzielające tłuszcz mocnéj woni piżmowéj lub kozłkowéj. Tym tłuszczem pomazują one sobie futerko, aby nie pomokły chodząc za owadami po mokréj trawie lub po mchu. Ten zapach sprawia, że ani lis, ani kuna, ani pies, ani kot nie zje ślepuszonki. Zdarza się, że te zwierzęta przez omyłkę zamiast myszy złapią i zaduszą ślepuszonkę, ale ją natychmiast rzucają, i takieto ślepuszonki zagryzione od kotów, psów, kun lub lisów można nieraz widzieć na miedzach i przy drogach. Myszy zasię nie mają tych gruczołów. Ślepuszonki żyją w nizinach i w górach, w lasach, krzakach, w polach, na łąkach, w ogrodach i w pobliżu domów, zamieszkując tutaj nory, które sobie albo same kopią, albo częściéj po innych zwierzętach zajmują, np. po myszach lub kretach.

Ślepuszonki żywią się wyłącznie owadami, poczwarkami, ślimakami i żabami, wyszukując je w trawie, we mchu, w liściach, lub wydobywając je z ziemi, do czego im bardzo dopomaga ich doskonały węch, który im tak jest przydatny, jak nietoperzom, kretom i jeżom, bo żyjące u nas ślepuszonki nie lubią światła, słońca i wielkiego ciepła; milszy im cień i ciemność. Światło razi ich, a na słońcu umierają. Zwierzątka te wyłażą także na pochyłe drzewa, rozumie się, za owadami, a niektóre żyją koło wody. W zimie chowają się niekiedy pod stogi siana, do stodół, stajen i innych zabudowań, ale nie śpią, lecz łowią myszy i owady pochowane po szparach i w ziemi.

Ślepuszonki zjadają także myszy, a to jednę odrazu, choć mysz jest zwykle większa od ślepuszonki; żyjące koło wody, a na Podhalu reckami zwane, żywią się także żabami, piskorzami i strzeblami.

http://rcin.org.pl

Ślepuszonki są bardzo żarłoczne; na dobę zje każda niemal dwa razy tyle, ile sama waży. Gdyby człowiek tyle jadał, toby na dzień potrzebował najmniéj dwa cetnary strawy. I to właśnie czyni te zwierzątka tak pożytecznemi. Strawy roślinnéj, zboża, chleba, owoców, jarzyn nie chcą i raczéj umierają z głodu, nimby się tknęły takiego jadła.

Ślepuszonki miewają wprawdzie po 5 do 10 młodych; ale mimo to nie ma ich nigdzie za wiele, najwięcéj bywa jeszcze tych, co żyją koło wody czyli tak zwanych recków. Zagryzują je koty, lisy, kuny i psy; zeżerają je téż niektóre ptaki drapieżne, bociany i żmije, a jeżeli są głodne, to się zjadają same między sobą. Więc ich nie ma nigdzie do zbytku. Zjadają one wprawdzie niekiedy ptaszęta gnieżdżące się na ziemi, a recki rzucają się nawet na większe ryby, gdy im głód dokuczy. Innéj szkody nie robią i nie mogą robić. Użyteczność ich jest zatém nieporównanie większa, i dlatego każdy rozumny gospodarz, ogrodnik i leśniczy powinien im dać spokój, zarówno jak jeżom, gackom i kretom.

Egipt jest kraj nadzwyczaj urodzajny. Starodawni Egipcyjanie znali dobrze pożyteczność ślepuszonek i bardzo je szanowali. I my powinniśmy mieć, jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj nie mniéj zastanowienia i rozumu od dawnych Egipcyjan.

Rysunek 11 przedstawia **ślepuszonkę recka.**

4. J é ż.

Nietoperze czyli gacki wyławiają głównie owady latające po zachodzie słońca i w nocy i przez to wielki przynoszą pożytek. Jéż zasię wyławia także w nocy wszelakie owady i chrząszcze najdujące się na ziemi, w trawie i w liściach, tudzież ich poczwarki, ślimaki nie mające skorup, sprawiające w zasiewach i po ogrodach niemałe szkody; wykopuje on także glisty i owady ukryte pod powierzchnią ziemi, łowi z upodobaniem doskonale myszy po stodołach i koło domu, w ogrodzie i w polu, gdzie je bardzo zręcznie z ich gniazd podziemnych wydobywa; zjada węże, żaby

http://rcin.org.pl

i ropuchy, poluje nawet na żmije, jedyne u nas, ale bardzo niebezpieczne węże jadowite. Ukąszenie i jad żmii, przyprawiające człowieka łatwo o śmierć, jeżowi wcale nic nie szkodzą. Również nic mu nie szkodzą tak zwane kantarydy czyli majki, piękne, zielone, dosyć duże chrząszcze, ale tak zjadliwe, że przyłożone na ciało bardzo pieką i silne sprawiają odęcia skóry. Czy trzeba jeszcze czegoś więcéj, aby się jak najmocniéj przekonać, że jéż jest zwierzęciem nieocenionéj wartości dla pól, łąk, pastwisk, ogrodów, lasów i gajów naszych?

Do grzebania służą jéżowi silne łapki przednie zaopatrzone w tęgie pazury; a ponieważ on w dzień po największéj części śpi i tylko w nocy poluje, dlatego dał mu Pan Bóg dobry słuch i wyborny węch. Każdy zatém gospodarz, każdy ogrodnik cieszyć się powinien, mając w polu, w ogrodzie lub sadzie jeżów, bo nikt nie wyczyści mu tak doskonale pola i ogrodu, jak właśnie te zwierzęta, nie zrządzające przytém żadnéj a żadnéj szkody. Że jeże wyłażą na drzewa, zrzucają jabłka lub gruszki, potém po nich się tarzają i nabite na kolce zanoszą do swego legowiska, nie jest jeszcze dowiedzioną prawdą, bo już uzębienie ich okazuje dostatecznie, że te zwierzęta nie są stworzone do żywienia się pokarmem roślinnym. Wyłazić na drzewa jeże wcale nie umieją, a tém mniéj złazić, a wreszcie gdyby téż jéż zjadł jaki owoc opadły, toćto tylko z głodu i braku innego pożywienia, mianowicie owadów, myszy, żab i t. d. i wcale nie byłoby mu czego żałować.

Właśnie dlatego, że jeże zarówno, jak nietoperze żywią się owadami, robakami, ćmami, tudzież ich poczwarkami, żabami, ropuchami, jaszczurkami, wężami, żmijami, ślimakami, myszami i polnikami, a wszystkie te zwierzęta prócz myszy i polników w zimie same pochowane śpią, dla braku więc pokarmu i jeże przesypiają zimę w gniazdach swoich w otrętwieniu, tak jak nietoperze, i dopiero w marcu się budzą.

Jak nietoperze nie jedzą szperki, tak samo jéż nie poluje na dróbź, ptaki lub króliki. Do kurnika wleść nie potrafi. Włazi tam kuna lub lis, a chociażby jéż napadł gniazdo jakiego ptaka najdujące się na ziemi, szkoda taka nie idzie żadną miarą w porównanie z pożytkiem jego. Żeby zaś tłuszcz jeża miał być jakiém

http://rcin.org.pl

lekarstwem, jest tak samo brednią i zabobonem, jak to, żeby sadło niedźwiedzi, psów, świstaków, borsuków i t. d. na co pomagało. Kto w takie lekarstwa wierzy, ma bardzo miałki rozum; kto po takie lekarstwa chodzi do apteki, téż go nie ma więcéj, bo one się na nic nie przydadzą i żaden lekarz ich nie zapisuje, a jeżeli człowiekowi prostemu nie rozumiejącemu tych rzeczy, a mającemu głowę nabitą najśmieszniejszém nieraz głupstwem, aptekarz jaki sprzedaje takie tłuszcze, to niechaj nam każdy taki człowiek wierzy, że go aptekarz oszukuje i że mu daje zwyczajny tłuszcz świński lub kozłowy, może téż zajęczy lub gęsi, dlatego jedynie, aby utargować kilka groszy. Ale cóż powinno być milszém człowiekowi uczciwemu i rozumnemu, uwalnianie bliźniego od fałszu i zabobonu, czy pozostawianie go w głupocie, aby wykpić na nim kilka groszy? Haniebnato rzecz podtrzymywać i podsycać nieświadomość, przesąd i zabobon w bliźnim, aby z niego ciągnąć korzyści!

Jeżów nie ma u nas wcale wiele, a chociaż jeżyca więcéj miewa młodych, aniżeli nietoperzyca, bo trzy do sześciu, przecież młode jeżęta następnego lata jeszcze się nie parzą, a co gorsza, w zimie często giną na mrozie i słocie. Prócz tego zeżerają je lisy, kuny i puchacze, a psy téż im nie dadzą pokoju. Tém oględniejszym powinien być każdy gospodarz, każdy ogrodnik, i zamiast prześladować tak pożyteczne zwierzę, łapać je lub zabijać, powinien się starać o utrzymanie go i rozmnożenie w ogrodzie i koło zabudowań gospodarskich.

Jeże lubią przesiadywać i słać sobie gniazda w gęstych zaroślach pod staremi wybutwiałemi drzewami, pod kupą suchych patyków lub cierni. Kto więc chce utrzymać jeża w ogrodzie, w sadzie, koło domu lub w polu, niechaj pod starém drzewem lub między niemi, w kącie ogrodu, koło płotu od samego spodu gęsto cierniami obrzuconego przysposobi mu miejsce spokojne, niechaj w pobliżu położy garść mierzwy lub liści suchych i mchu, aby sobie jéż mógł usłać wygodne legowisko, albo gdyby zarośla były większe i dosyć gęste, niechaj porozstawia kilka skrzynek, łokieć długie, pół łokcia szerokie i wysokie, ale bez dna i z dziurą z boku do włażenia, i niechaj te skrzynki obrzuci cierniami i ga-

http://rcin.org.pl

łęziami, a jeże chętnie się tam będą chowały. Tak przynajmniéj robią tam, gdzie się już poznano na użyteczności tego zwierzęcia.

Jéż da się łatwo obłaskawić. Trzymają go więc po domach, i tu łowi myszy, a jeszcze więcéj tak zwane karakony, bardzo brzydki owad trzymający się po kuchniach i po domach. Ale tu częstokroć to biedne zwierzę tylko męczą i najczęściéj jéż umiera z głodu. Jak wszystkie inne tego rodzaju zwierzęta, tak i jéż jest dosyć żarłoczny, ale czego nie dopadnie na ziemi, tego téż już ze ściany nie dostanie; karakony zasię łażą po ścianach, sufitach i powałach, po stołach i półkach; tam jéż nie wylezie. Myszy poczuwszy nieprzyjaciela, téż się częstokroć wynoszą. Więc chociaż jéż, jak to łatwo na własne oczy można widzieć, czatuje przy szparach w podłodze i nieustannie wietrząc biega koło ściany, przecież nie upoluje on tyle, aby się nasycić. Ktoby go więc chciał trzymać w domu lub w zielarni, winien mu codziennie dodawać kilka łutów mięsa surowego krajanego lub wątroby surowéj pokrajanéj i świeżéj wody na miseczce lub mléka, które bardzo lubi; na noc należy dobrze pozawierać otwory do pieców lub cyganków, aby nie wlazł i nie spalił się, cebrzyki zasię z wodą ponakrywać lub postawić na jakiéj ławie tak wysoko, aby ich nie dostał, bo inaczéj łatwo wpadnie i utonie, a takiego zwierzęcia zawsze i wszędzie szkoda. Legowisko, które sobie upatrzy, należy zaopatrzyć w garść siana, a w zimie, gdy śpi, nie ruszać go, ale dać mu spokój, i wtedy nie trzymać go w miejscu ciepłém, lecz nieco chłodném. Wreszcie miejsce koło legowiska dla utrzymania czystości należy posypać piaskiem. Daleko poradniéj atoli wcale nie trzymać go w domu, bo myszy można wyłowić łapką, a karakony do płytkiéj, ale gładkiéj miski napełnionéj, lecz nie do samego wierzchu, odwarem z grochu, i obwiniętéj szmatą, po któréjby robactwo do niéj właziło. Pod przypieckami zasię najlepiéj je wypalić słomą, a w szparach wrzącą wodą, nasypawszy poprzednio nieco wapna niegaszonego.

Rysunek 12 przedstawia jeża jedzącego żmiję.

http://rcin.org.pl

5. Tchórz. Gronostaj. Łaska. Borsuk.

Prócz wymienionych dotąd zwierząt są u nas jeszcze niektóre inne drapieżne, które czasami wyrządzają wprawdzie szkody, ale przytém nie mały przynoszą pożytek, tak dalece, że są więcéj użytecznemi, niż szkodliwemi. Nie należy ich zatém bezwzględnie prześladować i wytępiać, mianowicie tam, gdzie ich nie jest wiele; a co do szkód, które niekiedy robią, łatwo się od nich dostatecznie zabezpieczyć.

Te zwierzęta są tchórz, gronostaj, łaska i borsuk.

Tchórz łapie wprawdzie ptaki i gołębie, tudzież młode króliki, wypija jaja, łowi także ryby i nie pogardza miodem, i tak staje się on niekiedy szkodliwym. Ale obok tego poluje on także, i to głównie, na myszy, chomiki (ziemne pieski), na szczury wodne i wędrowne, zjadając przytém i żmije. Na tém tedy polega wielka użyteczność jego. Dlatego też żaden uczony badacz i znawca przyrody nie liczy tchórza do zwierząt szkodliwych. Tchórz nie umie dobrze spinać się; po drzewach nie łazi on wcale nigdy, jak to czynią kuny; do kurnika i gołębnika wchodzi wtedy tylko, jeżeli mu nie trzeba spinać się, gdzie bowiem kurnik lub gołębnik dobrze jest zaopatrzony, a mianowicie uczyniony dla niego nieprzystępnym, tam się też tchórza wcale nie ma co bać, a szkoda, któraby się mimo to jeszcze kiedy zdarzyła, nie pochodzi od niego, ale od kun. Badacze przyrody już od lat pięćdziesięciu poznali się na tém i bezustannie przemawiają za tém, aby go oszczędzać, tém więcéj, gdyż i futerko jego małą tylko ma wartość. Jest to więc dowodem grubéj niewiadomości, jeżeli tu lub owdzie płacą za zabicie takiego zwierzęcia, jakim jest tchórz, a więcéj jeszcze łaska lub zgoła jéż.

Szkody przypisywane zwykle tchórzowi pochodzą całkiem skądinąd. Sprawcami ich są kuny. Nie ma zwierzęcia drapieżniejszego i szkodliwszego od kuny. Nie oszczędza ona żadnego zwierzęcia, którego tylko może dopaść i zmódz. Wytępia ona zające, króliki, wiewiórki, popielce, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, gołębie, kury, kaczki i gęsi, jedném słowem nic a nic nie jest bezpieczném przed nią, ani kret nawet, którego kuna zagyza,

http://rcin.org.pl

zarówno jak i ślepuszonki, nie zjadając ich atoli. Ptakom i drobiu kuna wypija jaja; lubi też owoce co najlepsze, gruszki, śliwki i czereśnie, a nawet miód. Przytém jest ona nietylko bardzo żarłoczna, ale nadzwyczaj drapieżna, nie przestaje ona bowiem na tém, co jéj potrzebném do zaspokojenia głodu, ale morduje bez upamiętania, co się jéj tylko nawinie. A niełatwo jéj dopaść, jest ona bowiem nadzwyczaj czujna i przebiegła, a wzrok, słuch i węch też ma doskonały. Zdaniem przyrodników jest kuna drapieżniejszą nawet od tygrysa. U nas żyją dwa gatunki kun, leśna i skalna. Ta ostatnia trzymając się bliżéj mieszkań ludzkich, sprawia nieraz wielkie spustoszenia między drobiem. Dostawszy się bowiem do kurnika lub gołębnika, między gęsi lub kaczki, jeżeli jéj co nie spłoszy, z pewnością nie zostawi ani jednéj sztuki przy życiu, lecz wydusi wszystko co do nogi. Te więc szkody przez niewiadomość rzeczy przypisują zwykle tchórzowi, a że się łatwiéj da podejść, bo jest mniéj ostrożny, zabijają go zamiast kuny. Kowal zawinia, a ślusarza wieszają.

Oba te rabusie znajdują się także w Tatrach; **kunę leśną** zwą tam **smrekówką, kunę skalną szopówką (sopówką)**.

Gronostaj jest tak zwinném i drapieżném zwierzęciem, jak kuna leśna; jest on niezmiernie ruchliwy, łazi zręcznie po drzewach, skacze wybornie, biega szybko, pływa doskonale, umie nawet w razie potrzeby dobrze nurkować; będąc przytém bardzo smagłym, wciśnie się do każdéj dziury. Napada on mniejsze ptaki, mianowicie wróble i jaskółki, które z gniazd wybiera, gołębie też, kury, kaczki i gęsi, króliki i zające; wypija jaja, je ryby, lubi czereśnie i poziomki. Ale obok tego poluje gronostaj pilnie na wszelakie myszy, szczury i chomiki, zjada także jaszczurki i węże prócz żmii.

Porównawszy jednak szkody, które robi gronostaj, z pożytkiem, przyznawają wszyscy badacze przyrody, że gronostaj jest zwierzęciem więcéj pożytecznem, aniżeli szkodliwém, zasługującém tém więcéj na to, aby go nie wytępiano, iż na jednego gołębia, królika lub jedno kurczę, które on zagryzie, śmiało można liczyć kilka set myszy, które zostawione przy życiu, narobią bez porównania więcéj szkody, aniżeli być może pożytku z jednéj kury,

http://rcin.org.pl

z jednego gołębia lub królika. Potém ma gronostaj prócz człowieka, postępującego sobie względem zwierząt najczęściéj bardzo nierozsądnie i bez wszelkiéj wiadomości rzeczy, wielu innych nieprzyjaciół, lisa mianowicie i zbika, orły, sokoły i puhacza. Byłoby zatém do życzenia, aby i z tém zwierzątkiem z większą postępowano oględnością.

Łaska wiele ma podobieństwa do gronostaja co do sposobu życia. Nie jest ona atoli tak zwinna, jak gronostaj, nie łazi tak zgrabnie po drzewach i nie umie tak dobrze pływać. Przeto téż mniejsze wyrządza szkody, a pożytek przynosi wielki, bo nie ma prawie lepszego tępiciela myszy po stodołach i stogach, jak łaskę. Tu ją téż nieraz można widzieć. Po uprzątnieniu słomy ze stodół i brogów napotyka się często nie mało myszy nieżywych. Nie pomarzły one, ani się nie podusiły, a w stodole pewnie téż z głodu nie pomarły, ale łaska je podusiła. Przytém zjada ona młode szczury, a na wypędzenie szczurów z budynków, np. ze stajen, chlewów i piwnic, nie ma lepszego zwierzątka, jak łaskę. Jak omierzłe są te szczurzyska po zabudowaniach gospodarskich, każdemu wiadomo. Kto się ich więc chce pozbyć, niech da spokój łaskom i tchórzom, a co do myszy, jak to już powiedziano wyżéj, jeżom.

Wszystkie te zwierzęta są użyteczne ; człowiek zaś nie wiedząc tego i wytępiając je, sam staje się przyczyną, że go obsiadają myszy, szczury i inne najrozmaitsze i najnieznośniejsze plugastwo. Łaska choć wcale nie wielka, nie boi się chomika, ani nawet żmii, chociaż kilka razy od niéj cięta ginie. A że łaska i między zwierzętami wielu ma nieprzyjaciół, które na nię czatują, mianowicie bociek i myszołów, gdy nawet psy i koty zabijają to użyteczne zwierzę, gdziekolwiek go dopadną, człowiek powinienby być rozsądniejszy. W niektórych wszakże okolicach gospodarze wiejscy znają się na pożyteczności tego zwierzątka i żadnéj mu nie wyrządzają przykrości. Byłoby do życzenia, aby wszędzie miano ten rozum.

Borsuk żyje tylko w lasach, a tutaj staje się on bardzo pożytecznym wyławianiem myszy, wężów, mianowicie żmij, które zażera bez najmniejszéj dla siebie szkody, ślimaków i owadów. Je on téż bukiew, żołądź, bób, groch i korzonki. Dla zwierząt więk-

http://rcin.org.pl

szych jest on wcale nieszkodliwym. Nie ma też już u nas wiele borsuków, a z zabicia jego wcale nie wielka korzyść, bo mięso nie szczególne i trzeba je dobrze solić i korzeniami zaprawić, aby je można jeść, a skóra dla szorstkiego włosa też nie wiele ma wartości. Najrozsądniéj byłoby zatém, żeby i tego zwierzęcia lekkomyślnie nie wytępiano.

II. Ptaki.

Zpomiędzy ptaków znajdujących się w kraju naszym jedne są w pewnych miejscach stale osiadłe, a tych jest do 66 gatunków. Inne przylatują do nas na całe lato i tu się gnieżdżą; na zimę odlatują one znowu do krajów cieplejszych, a tych jest ze 120 gatunków. Potém są także takie ptaki, co z krajów jeszcze zimniejszych przylatują do nas na zimę, a na wiosnę znowu wracają, skąd przyleciały; tych będzie gatunków 31. Wreszcie niektóre ptaki przelatują tylko, nie zatrzymując się wcale, a jeszcze inne przylatują tylko przypadkowo w okresach nieoznaczonych, a tych ostatnich jest gatunków około 43.

Które więc z tych ptaków są pożyteczne, a które szkodliwe? które należy oszczędzać, a które nie? Nic łatwiejszego, jak to wiedzieć. Czém się który ptak wyłącznie lub przeważnie żywi, to rozstrzyga o jego pożyteczności lub szkodliwości, a tu z niemałém zadziwieniem przekonamy się, że na tak wielką liczbę ptaków już to stale u nas zamieszkałych, już też tylko przybywających na lato lub na zimę, bardzo mało jest prawdziwie szkodliwych. Wszakże niestety bardzo wielu dla niewiadomości uważa niejednego z najpożyteczniejszych ptaków za szkodliwego i prześladuje go, łapie i zabija, zamiast go ochraniać. Tak np. uważa wielu wszystkie ptaki drapieżne bez różnicy za szkodliwe i wytępia je bez względu. Takie postępowanie świadczy atoli o grubéj nieznajomości obyczajów i sposobu życia tych ptaków, a ta niewiadomość tylko wstyd przynosi. Przypatrzmy się więc nieco bliżéj, czém się żywią

http://rcin.org.pl

ptaki drapieżne żyjące w kraju naszym, a zobaczymy dowodnie, które z nich są szkodliwe.

Z ptaków drapieżnych napotykają się w kraju naszym **sępy, orły, sokoły i sowy.**

1. Sępy.

Sępów zalatują do nas z południa dwa gatunki. Jednego z nich zowią **płowym**, drugiego **kasztanowatym** według barwy upierzenia. Te dwa ptaki łatwe są do poznania po kryzie u spodu szyi; rożnią się zaś pomiędzy sobą tém, że płowy ma głowę i szyję okryte krótkim puchem białawym, kasztanowaty zaś ma je nagie.

Sępy żywią się głównie ścierwem i dlatego są one zwierzętami pożytecznemi. Rzadko kiedy rzucają się one na zwierzęta żywe, bo nawet nie mają na to odwagi. Wielkim jest to zatém nierozsądkiem zabijać te ptaki, gdziekolwiek się który z nich pojawi, dlatego jedynie, że się dosyć rzadko u nas pojawiają. Daleko rozumniejsi w tym względzie od nas są Mexykanie. W Veracruz, mieście nadmorskiém tego kraju, żyją dwa gatunki sępów nieco odmienne od naszych. Mieszkańcy tameczni tak się znają na ich pożyteczności, że za ubicie jednego postanowiono tam karę 5 napoleon-d'orów (50 złr.).

2. Orły.

Z orłów, różniących się od sępów głową i szyją opierzoną, żyją w kraju naszym cztery wielkie szkodniki, mianowicie **orzeł przedni, zyz, bielik i rybołów.**

Orzeł przedni jest jeden z największych ze wszystkich orłów. Drapieżnik ten zamieszkuje górzyste i leśne okolice; w zimie widać go i w nizinach; na wiosnę zalatuje w góry i tam się gnieździ. Obrawszy sobie stałą siedzibę, łupieży naokoło, nie cierpiąc obok siebie żadnego innego podobnego rabusia, jak to czynią

http://rcin.org.pl

wszystkie zwierzęta drapieżne dla trudności wyżywienia się. Żaden ptak nieco większy, żadne zwierzę ssące, nawet lis, ten wzór przebiegłości złodziejskiéj, i kuna leśna, nie są bezpieczne przed nim i rzadko kiedy zdołają ujść jego szponom. Bije on młode sarny, psy, zające, dropie, żurawie, głuszce, cietrzewie, bociany. Wielkie szkody wyrządza on w gęsiach, które napadem jego spłoszone częstokroć tak się rozpierzchają, że właścicielowi trudno je zebrać. W górach porywa on koźlęta i jagnięta, a w zimie wydobywa nawet zagrzebanego w śniegu zająca. Zuchwałość jego dochodzi do tego stopnia, że go myśliwemu bierze zprzed nosa.

Ani na włos nie jest od niego lepszy **orzeł zyz**, różniący się od **orła przedniego** wogóle o wiele ciemniejszém upierzeniem, **orzeł przedni** bowiem ma upierzenie nóg jasne, ogon biały lub jasno popielaty z czarną obwódką, spód skrzydeł białawy, brunatno nakrapiony, wierzch ciała (płaszcz) ciemno brunatny; **orzeł zyz** zasię ma wszystkie te części ciemno upierzone, a płaszcz prawie czarny. Nogi ma on tak, jak orzeł przedni aż po same palce opierzone czyli włochate. Ten zbójnik zamieszkuje także Tatry, gnieździ się tutaj w smreczynie, tępi ptactwo, oraz kozice i świstaki, tę ozdobę tych pięknych gór. Hańbą wszakże jest, że ten rabuś w Podhalanach spiskich, liptowskich i nowotarskich znajduje godnych siebie spólników, przyczém jednak namienić należy, że dopokąd na biedne te zwierzęta, potém na głuszce, cietrzewie, słomki, pomurniki (mentle) i inne ptaszęta godziły same tylko orły, rysie, zbiki, smrekówki (kuny leśne), lisy lub niedźwiedzie, dosyć było i kóz i świstaków i głuszców i innego pięknego ptactwa. Teraz zaś niestety z łaski Podhalanów i naszych i węgierskich, łupieżących po tych górach, zwierzęta te, na których utrzymaniu każdemu lubownikowi przyrody rodzinnéj, a od niejakiego czasu także już i niejednemu z Podhalan naszych tak wiele zależy, stały się tak rzadkiemi, iż dzisiaj trudno spotkać się z niemi w tych górach. Obojętnego przypatrywania się niektórych zwierzchników miejscowych na tę ohydną gospodarkę po halach też nie ma wcale co chwalić; imiona tych zaś, co się przykładali i przykładają do obudzenia i ustalenia rozsądniejszego zapatrywania się na tę rzecz, przyrodnicy krajowi i obcy z wdzięcznością wspominać będą.

http://rcin.org.pl

Orzeł bielik jest jeszcze nieco większy od poprzedzającego. Po żółtym dziubie i białym ogonie starego w locie nawet łatwo poznać. Nogi jego są tylko do połowy opierzone, pazury od spodu rynienkowate. Przebywa on nad wodami i żywi się głównie wielką rybą; w zimie zaś przeciągając lądem, bije drobniejszą dziczyznę i ptactwo. W gęsiach te same zrządza szkody, co orzeł przedni i zyz; zabija głuszcze, cietrzewie, sarny młode, zające. Padliny chwyta się tylko w ostatniéj biedzie. Drapieży on po daleko większych przestrzeniach, niż oba poprzedzające orły, zabija inne ptaki nawet bez potrzeby, nie zjadając ich wcale. Jest to więc ptak bardzo szkodliwy, nie zasługujący bynajmniéj na oszczędzenie.

Rybołów z pazurami od spodu nie rynienkowatemi, przebywa u nas tylko w lecie, gnieździ się w lasach. W okolicach z dobrze urządzoném i porządnie prowadzoném gospodarstwem rybném jest ten drapieżnik bardzo szkodliwy, przekonano się bowiem, że rybołowy chowane w domu zjadały naraz po sześć karasiów średniéj wielkości, i to kilka razy na dzień zdolne były powtórzyć. Zatém jedna tylko para przez lato spotrzebuje do 5000 ryb, nie licząc tego, co jest potrzebném dla wykarmienia młodych. W okolicach zaś, gdzie jest wiele wód dzikich, nie urządzonych do połowu ryb, więc téż nie przynoszących żadnego pożytku, albo tylko bardzo mały, zdaniem uczonych, których głos zasługuje na uznanie i uszanowanie, szkoda jest godzić na zupełną zagładę tego pięknego i zresztą już dosyć rzadkiego ptaka, tém więcéj, że najskuteczniejszy sposób wypłoszenia go z okolicy jest zabranie mu jaj, do zabicia bowiem stare są trudne, gdyż to ptak nadzwyczaj ostrożny, bojaźliwy, na zasadzki człowieka nawet przy gnieździe zawsze baczny, latający wysoko, a spoczywający w miejscach odsłonionych, aby mieć na wszystkie strony widok otwarty i z łatwością unikać niebezpieczeństwa. Przekonano się téż, że mimo zabierania im rok w rok młodych, stare ciągle do tego samego wracają gniazda; wszakże gdy im kto raz tylko zabierze jaja, wtedy opuszczają nietylko gniazdo, ale i z lasu tego wynoszą się. Zabieranie jaj jest zatém najskuteczniejszym, najłatwiejszym i najrozumniejszym sposobem do pozbycia się rybołowów z okolicy, w któréj są zbyteczne.

http://rcin.org.pl

Te cztery orły więc są szkodliwe. Trzy inne gatunki najdujące się w kraju naszym są raczéj pożyteczne, niż szkodliwe. Należy je zatém ochraniać, a nie wytępiać, a temi orłami są włochacz, orlik czyli krzykacz i gadożer.

Włochacz żywi się małemi zwierzętami ssącemi, np. myszami, niemniéj gadami i owadami. Porywa on wprawdzie także młode ptaki; czy stare zabiera, dotąd nie wiadomo. Jest on więc ptakiem przeważnie pożytecznym, przytém dosyć rzadkim. Znawcy tych rzeczy wnoszą tedy, aby go nie prześladować.

Orlik czyli krzykacz, dlatego tak nazwany, iż w locie odzywa się często głosem donośnym i przenikliwym, żywi się przeważnie myszami; je także żaby, gady, ryby martwe i ścierwo; młode karmi po większéj części tylko żabami, wężami i żmijami. Ptaka młodego, gdy go napotka, porwie wprawdzie; na kuropatwę, gołębia lub zająca rzadko się zrywa. Jest on zatém ptakiem oczywiście pożytecznym.

Gadożer wreszcie jest piękny, wielki ptak, mierzący z rozpiętemi skrzydłami najmniéj trzy łokcie, łatwy do poznania po wierzchu ciała brunatnym, spodzie białym z brunatnemi plamami i pręgami, niemniéj po głosie ostrzejszym, donośniejszym i krótszym od głosu krzykacza. Gnieździ się w lasach i żywi się głównie wężami, jaszczurkami i żabami. W okolicach obfitych w jarząbki i cietrzewie ma on w tém ptactwie wyrządzać szkody. Zresztą jest to ptak przeważnie pożyteczny.

Te trzy orły, przylatujące do nas na lato, nie należy więc kłaść na równi z poprzednio wymienionemi rabusiami i z niemi razem wytępiać. Myśliwi, leśniczowie i leśni powinniby przedewszystkiem o tém wiedzieć.

3. Sokoły.

Między sokołami, różniącemi się od orłów dziubem od nasady zgiętym i ząbkiem na końcu onegoż, jest kilka niepoślednich

http://rcin.org.pl

szkodników, a temi są **raróg**, **sokół wędrowny**, **drzemlik**, przybywające do nas tylko na lato, **kobiec**, **jastrząb** i **krogulec**, **kania wielka** i **czarna**, wreszcie **sokół błotniak**.

Raróg czyli **krzeczot** gnieździ się w lasach i po gajach albo na przepaścistych skałach w pobliżu pól, bagien i wód i tu wielkie wyrządza szkody. Jest on także w Tatrach. Żywi się wszelakiém ptactwem wodném i błotném, zabija gołębie, kuropatwy i cietrzewie; do mniejszych ptaków leśnych i polnych bierze się tylko w braku większych. Ptaki łapie w locie; siedzące spłasza, a złapanym wyżera nasamprzód mózg. Wraz z **jastrzębiem** i **krogulcem** jest on jednym z najniebezpieczniejszych rozbójników skrzydlatych, mianowicie tam, gdzie się gnieździ, i tu nie należy go oszczędzać, mając bowiem 4 do 5 młodych, których wykarmienie trwa 6 do 7 tygodni, potrzebuje jedna para przez ten czas najmniéj 280 do 300 ptaków większych, nie licząc tych, które zeżera samiec z samicą. Odlatując i przylatując towarzyszą rarogi zawsze innemu ptactwu, oczywiście z niemałą jego szkodą.

Sokół wędrowny, zwany także **dziwokiem**, gnieździ się na wysokich i mało dostępnych drzewach, wracając przez długie lata na to samo gniazdo, jeżeli nie zostanie spłoszony. Jest on mniéj zręczny i mniéj śmiały, ale ostrożniejszy od raroga, wszakże również szkodliwy; poluje zwyczajnie na kuropatwy, cietrzewie, gołębie, kaczki, czajki, nawet na dzikie gęsi i czaple, a w potrzebie morduje kawki i wrony; zabiera też zające, mianowicie młode. Niekiedy osiedla się on w zwaliskach i na wieżach, nawet po miastach, a wtedy zostając już i przez zimę, niszczy gołębie swojskie. Lud zowie go gdzieniegdzie **kuropatnikiem** czyli **kuropatwiarzem** i słusznie, bo spostrzegłszy stadko tych pięknych ptaków, pewnie wszystkie wytępi, jeżeli nie zmienią miejsca lub ile razy go spostrzegą, nie pokryją się zawczasu w krzaki. Jak raroga i rybołowa, tak i jego zabraniem jaj można zmusić do opuszczenia nie tylko lasu, ale i okolicy nawet na lat kilka, co też jest najporadniejszém, bo strzelać te rabusie trudno, a przez niewiadomość może się łatwo dostać najniepotrzebniéj wcale niewinnemu albo nawet pożytecznemu ptakowi. Najłatwiéj zastrzelić go tak jak raroga przy wystawionym puhaczu, którego te drapieżniki nie cierpią.

http://rcin.org.pl

Drzemlik. Ten mały, ale śmiały, lotny i zapalczywy rabuś, trzymający się zwykle brzegu lasów i otwartych pól, zwany także **krogulczykiem**, wytępia mnóstwo małych pożytecznych ptaków, a pożytku nie przynosi najmniejszego; najwięcéj prześladuje on skowronki i inne ziarnojady przebywające na polach; porywa się także często na bekasy i inne ptaki błotne, morduje przepiórki, drozdy, kuropatwy, nawet i gołębie, a myszy lub owadu ani się tknie.

Kobiec czyli **kobuz**, lubiący laski i gaje wśród pól lub brzegi lasków, wytępia skowronki, firleje, świergotki, zabija jaskółki, pliszki, wróble i szpaki, bekasy, przepiórki, drozdy. Będąc głodnym i nie mając co innego, łapie on także myszy i chrabąszcze, ale obok nich dusi nietoperze. Więc wogóle daleko więcéj z niego szkody, niż pożytku.

Jeden z najdrapieżniejszych i najszkodliwszych sokołów jest **jastrząb**. Szkodliwość jego powiększa się tém, że on u nas stale mieszka, zimą i latem. Przez wiosnę i początek lata trzyma się on lasów, bijąc tutaj gołębie, kraski, sojki, drozdy, kuropatwy, przepiórki i inne ptaki leśne, stare i młode. Wielkie spustoszenia zrządza on wybieraniem młodych z gniazd. Przy końcu lata wynosi się on na pola, a wtedy nawiedza także wsie i miasta, mordując po dziedzińcach i ogrodach kury, kaczki i inny drób; mianowicie też wytępia on gołębie. Gdy śniegi spadną, wtedy bije on cietrzewie, kuropatwy, jarząbki, wytępiając je całemi stadami. Prócz tego bierze on także ptactwo błotne i wodne, tudzież zające, wywiórki i nawet myszy. Drapieżnych ptaków nie zaczepia on. Biednego ptaka złapanego żywcem obdziera on z pierza i zeżera; a czego nie zeżre odrazu, zostawia lisom i innym ptakom drapieżnym, i w potrzebie tylko wraca po to.

Widać zatém, że jastrząb jest największy i najzuchwalszy szkodnik ze wszystkich ptaków drapieżnych. Należy go też najstaranniéj wytępiać. Najlepiéj jest wyszukiwać gniazda, zabierać jaja, a stare przytém zabijać. Gnieździ się on we wszystkich prawie lasach na jakimbądź drzewie. Przez cały czas wysiadywania na jajach mają jastrzębie zwyczaj klekotania przy gniazdach rano i wieczór. Wiedząc o tém, łatwo je najść. Prócz tego siedzącemu na gnieździe ptakowi widać prawie zawsze ogon. Po domach zasię

http://rcin.org.pl

dobrą jest rzeczą, na dachu zewsząd widnym przymocować wypchanego gołębia na grubym, w końcu dobrze zaostrzonym drucie, któryby na ćwierć łokcia sterczał nad wypchanym ptakiem. Jastrząb zobaczywszy go, uderzy z góry i niezawodnie się przebije. Spostrzegłszy to, należy go natychmiast dobić, bo męczenie nawet szkodliwego zwierzęcia jest rzeczą ohydną.

Jastrzębiowi wyrównywa w szkodliwości **krogulec**, w każdéj porze roku w kraju naszym pospolity. W lecie zamieszkuje on najwięcéj gęste lasy; na zimę wynosi się na miejsca więcéj otwarte i zbliża do mieszkań ludzkich. Jest on wielce szkodliwym dla wszelkiego ptactwa drobniejszego, tak użytecznego dla pól, ogrodów i lasów przez niszczenie szkodliwych owadów i wszelkiego robactwa. Prócz drobnych ptaków bije on w lecie także bekasy, przepiórki, szpaki, nawet sojki i gołębie. Jest on tak chytry i podły, jak lis, i tak zuchwały, że nietylko na podwórza, ale nawet do gumien wpada. Wielkie szkody wyrządza on także wybieraniem młodych z gniazd. Jeżeli więc jaki drapieżnik zasługuje na pilne wytępienie, to on przedewszystkiém i jastrząb.

Kania wielka pospolitsza, niż **kania czarna**, lubi przedewszystkiem młody drób; i w inném ptactwie dzikiém wielkie wyrządza szkody, zabierając nietylko młode, ale i stare siedzące na gnieździe. Czasem tylko weźmie mysz lub żabę, a z wielkiéj tylko biedy chwyta się padliny. Na wiosnę uwija się ona koło zabudowań ludzkich, drapieżąc tutaj.

Kania czarna przebywająca więcéj w okolicach błotnistych zjada wprawdzie martwe ryby, żaby, gady, padlinę i resztki zwierząt ubitych przez inne drapieżniki. Wszakże daleko większe są szkody, które ona wyrządza, bierze bowiem także ryby żywe z wód płytkich, na wiosnę porywa gąsięta, kaczęta, kurczęta, niemniéj młode innego użytecznego ptactwa z gniazd. Z tych tedy przyczyn obie kanie zasługują na tępienie.

Błotniak wreszcie, przybywający do nas także tylko na lato, trzyma się stawów i innych wód zarosłych trzciną i szuwarem i przyległych łąk lub mokrzadeł. Je on wprawdzie gady, szczury, myszy i polniki, i przez to byłby użyteczny; ale cóż z tego, kiedy wyjadaniem jaj kaczkom i wszystkim innym ptakom wodnym i bło-

http://rcin.org.pl

tnym, tudzież porywaniem młodych zajączków, bekasów, przepiórek, kuropatw i innych ptaków pożytecznych dotkliwe wyrządza szkody. Więc i jego nie ma co oszczędzać.

Mniéj szkodliwemi są **błotniak zbożowy** i **błotniak łączny**, przylatujące do nas tylko na lato. **Błotniak zbożowy** łowi wprawdzie także mniejsze ptaki siedzące na jajach, porywa nawet bekasy, przepiórki, młode kuropatwy i inne ptaki mniejsze, kryjące się w trawie i po krzakach, wyjadając im także jaja. Atoli obok tego zjada on myszy, polniki, żaby i duże owady; w czasie żniw mianowicie poluje głównie po polach, żywiąc się wyłącznie myszami i polnikami. Uważano także, że w latach obfitych w myszy i inne tego rodzaju szkodniki, błotniaki w większéj także ilości, niż zwykle, pojawiały się na polach, że zatém użyteczność **błotniaka zbożowego** i **łącznego** przewyższa ich szkodliwość.

Obok dotąd wymienionych sokołów szkodników jest u nas sześć innych użytecznych, mianowicie **pustułka**, **pustuleczka** i **kobuzek** czyli **kobczyk**, **myszołów włochaty**, wreszcie **pszczołojad**. Z tych **myszołów pospolity** jest u nas stale zamieszkały, reszta przybywa tylko na lato.

Pożywienie **pustułki**, żyjącéj także w Tatrach, składa się głównie z myszy, polników i innych drobnych ssących, z większych owadów, mianowicie szarańczy, świerszczów i chrząszczów. Młode karmi owadami, myszkami i polnikami.

Pustuleczka, lubiąca osiedlać się po brzegach lasów położonych nad błotami, żywi się tylko dużemi owadami, mianowicie ważkami, chrząszczami, szarańczą, świerszczami. Aby zjadała ptaszki, nie spostrzeżono.

Kobczyk czyli **kobuzek**, gnieżdżący się w małych gaikach i po brzegach lasów, położonych między polami uprawnemi i łąkami, w okolicach górzystych często na odosobnionéj gruszy lub inném drzewie w gniazdach wron, żywi się głównie owadami, mianowicie szarańczą, świerszczami, chrabąszczami, tudzież ich pędrakami, należy przeto do ptaków pożytecznych i zasługuje na uważne odróżnianie od innych sokołów szkodników.

Te trzy sokoliki łatwo poznać w locie po tém, że zawisają w powietrzu trzepocąc skrzydłami.

http://rcin.org.pl

Myszołów pospolity, jak to już imię jego wskazuje, żywi się głównie myszami, polnikami, żabami, jaszczurkami, chrząszczami dużemi, pędrakami, szarańczą.

Myszołów włochaty, przebywając najwięcéj po polach nawożonych i łąkach rędzinnych, żywi się myszami i polnikami; zjada także żaby i duże owady.

Pszczołojad, zwany gdzieniegdzie także kaniukiem, żywi się głównie owadami pszczołowatemi, np. osami, trzmielami. Przebywa on także w lasach u stóp Tatr.

Jeżeli pustułka porwie czasem przepiórkę lub innego ptaka, myszołów kreta, a wraz z pszczołojadem czyli kaniukiem ptaszka młodego lub zajączka, są to szkody tak małe w porównaniu z usługami, które te ptaki oddawają rolnictwu, że je za bezwzględnie użyteczne uważać i starannie od prześladowania ochraniać należy.

4. Sowy.

Sów jest u nas dziewięć gatunków osiadłych; jedna zwana jarzębatą, przylatuje tylko przypadkowo; inna, zwana białą, bo stara rzeczywiście taką jest, przybywa na zimę, a jeszcze inna, zwana błotnicą, tylko na lato.

Sowy mają wiele nieprzyjaciół i bywają pospolicie prześladowane, choć najniesłuszniéj. Jednym zdają się one być brzydkiemi, chociaż to niekoniecznie prawdą; innym nie podoba się ich wołanie i biorą je, nie wiedzieć skąd i dlaczego, za jakąś złą wróżbę. Jest to jeden z najśmieszniejszych przesądów. Jeszcze inni, mianowicie kościelni, ubzdurzyli sobie, że im sowy wlatują do kościoła i wypijają lub wyjadają olej lub tłuszcz z lamp. Jest to istnie to samo błazeństwo, co z myszą zjadającą świece, a potém zamieniającą się w nietoperza. Tymczasem z wyjątkiem puhacza i sowy długoogonowéj wszystkie inne sowy należą do ptaków bezwzględnie użytecznych, a błotnica jest przynajmniéj przeważnie użyteczną. Byłby zatém i u nas już czas przekonać się o tém i nie wytępiać tych ptaków.

http://rcin.org.pl

Puhacz, największa z sów u nas żyjących, przebywa samotnie w ciemnych lasach szpilkowych, w skałach i rozwalinach starych murów wśród lasów. Jest to bardzo drapieżny i żarłoczny, a przeto też bardzo szkodliwy ptak. Niszczy bardzo wiele zajęcy; prócz tego bije młode sarny, króliki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, jeże i krety, wiewiórki i inne zwierzęta. Porywa on wpradzie także myszy i inne szkodliwe gryzonie, ale pożytek stąd wynikający nie idzie wcale w porównanie z szkodami, które ten rabuś wyrządza. Więc też zdaniem wszystkich zasługuje na wytępienie. Gniazdo jego trudne do odkrycia; wszakże uważając na wabienie się starych na wiosnę i w jesieni należć je można. Prócz tego można go bić na wabika. Łupieżcę tego używają do zwabiania innych ptaków, a to głównie innych drapieżników szkodliwych, które, chociaż nie lepsze od niego, przecież znieść go nie mogą. Te same usługi w tym względzie, co żywy, czyni także wypchany puhacz. Żeby go zaś używać do wabienia i strzelania lub łapania innych ptaków użytecznych, a mniejszych śpiewaków na lep, jest rzeczą obydną. Kto się lubi z strzelbą zaczajać, niech się zasadza na wilki, lisy, kuny i inne szkodliwe łupieżce, nie zaś na zwierzęta pożyteczne. Łapanie na lep jest rzeczą jeszcze obydniejszą, bo jest połączone z nieuniknionem męczeniem i dręczeniem biednych ptasząt, którym się całemi smugami wydziera pierze wraz ze skórą. Darcie pasów a łapanie na lep, to jedno. Nie świadczy to też bynajmniéj o wysokim stopniu ukształcenia ogółu, że o tém trzeba jeszcze pisać.

Sowa długoogonowa jest wprawdzie dosyć rzadka, ale mimo to szkodliwa, zabiera bowiem nawet w jasny dzień zające.

Z wyjątkiem tych dwu sów wszystkie inne żyjące u nas należą do ptaków pożytecznych. I tak **sowa jarzębata**, gdzie się obficie znajduje, staje się bardzo użyteczną przez wyławianie szkodliwych zwierzątek niszczących zboża, trawy i nasiona leśne.

Sowa biała, u nas rzadka, żywi się także tylko myszami i podobnemi szkodnikami.

Puszczyk zamieszkujący lasy, sady, stare opuszczone mury, wieże i zabudowania gospodarskie, żywi się głównie myszami i szczurami, które on koło zabudowań ludzkich, w ogrodach i la-

http://rcin.org.pl

sach wyławia w znacznéj ilości. Zjada także chrabąszcze, ćmy i gąsienice tych i innych szkodliwych owadów. Gospodarzom, powiada jeden z najznakomitszych badaczów i znawca ptaków drapieżnych i ich obyczajów, wyświadcza ta sowa nieocenione usługi, zastępując doskonale koty domowe. Nic przeto nie usprawiedliwia nierozważnego prześladowania, któremu ona ciągle podlega; owszem każdy gospodarz powinien jak najstaranniéj ochraniać i szanować tego pożytecznego ptaka, gdy się w jego budynku osiedli, i nie niszczyć mieszkających zdala od zabudowań, bo i te po lasach i polach ważne oddają człowiekowi usługi, a w pewnych porach odwiedzają także mieszkania ludzkie i zabudowania gospodarskie, zwabione jedynie znajdującemi się tutaj myszami i innemi szkodnikami.

Sowa **włochatka** z krótkiemi, suto po same pazury upierzonemi nogami, zamieszkująca lasy i sady obfitujące w stare drzewa, żywi się głównie myszami, ćmami i innemi szkodliwemi owadami nocnemi.

Sowa **uszatka** zamieszkuje lasy i tylko w twarde zimy zbliża się do mieszkań ludzkich. Żywiąc się głównie myszami, jest razem z poprzedzającemi sowami bezwzględnie użyteczną.

Sowa **błotnica**, przybywająca do nas na lato, lubi zamieszkiwać okolice bagniste, torfiaste, podmokłe; bywa jednak także w okolicach suchych, zamieszkując tutaj krzaki i parowy. Żywi się głównie myszami i polnikami, i przekonano się, że jedna para w czasie lęgu spotrzebuje najmniéj półtora tysiąca tych szkodników. Prócz tego uważano, że sowa ta pojawia się w znacznéj ilości w okolicach, w których się wiele namnożyło myszy. Należy ona zatém do ptaków przeważnie użytecznych. Tę i poprzedzającą sowę, to jest **uszatkę**, łatwo poznać po krótkich czubkach nad uszami, jak je ma puhacz.

Sowa zwana **płomykówką** trzyma się po większéj części budynków, starych murów, kościołów, wież, a rzadko lasów. Światła wcale znieść nie może; szukając więc ciemnego kąta, zdarza się, że niekiedy wlezie do gołębnika. Stąd ubzdurzyło się niektórym, jakoby się zasadzała na gołębie, chociaż się jéj gołębie wcale nie boją i spokojnie obok niéj siadają. Nie szuka ona gołębi, lecz

http://rcin.org.pl

mroku. Głos jéj podobny jest do chrapania mocno śpiącego człowieka. Stąd głupota ludzka wyprowadziła sobie rozmaite niedorzeczne wróżby i czerpie nienawiść do ptaka wcale niewinnego. Szkód w ptactwie dzikiém, domowém i w zwierzynie nie wyrządza ona żadnych; owszem żywi się głównie myszami, a przez to znaczne człowiekowi wyświadcza usługi. Zabijanie więc téj sowy jest ochranianiem myszy i podobnych szkodników z oczywistą szkodą dla gospodarstwa.

Sówka zwana syczkiem czyli leśniczką poławia myszy, polniki, jaszczurki, szarańczę.

Sowa karliczka, najmniejsza z sów, lubi lasy liściaste z staremi drzewami, w zimie łowi ona myszy, pilchy, w lecie żywi się ćmami i innemi szkodliwemi owadami leśnemi, przez co staje się ona wielce użyteczną dla lasów liściastych.

Pójdźka wreszcie przebywająca w sadach z staremi drzewami, w starych murach i budynkach, rzadko w lasach, wabiąc się na wiosnę wieczorami, wydaje głos podobny do słowa *pójdź*. To stało się przyczyną śmiesznego i wielce niedorzecznego przesądu, że ona przepowiada śmierć. Tymczasem stare tak się wabią przed gnieżdżeniem. Szkód nie wyrządza ona żadnych, owszem wytępiając mnóstwo myszy w polach i koło zabudowań gospodarskich, siadając nawet na ziemi przy dziurach i czekając jak kot, aż mysz wybiegnie, staje się ptakiem bardzo użytecznym.

Jeżeli jedna lub druga z tych sów, puszczyk, włochatka, uszatka, leśniczka porwie także czasem małego lub młodego ptaka, a błotnica ptaka błotnego, kuropatwę lub przepiórkę, są to szkody mało albo nic nie znaczące w porównaniu z użytecznością tych ptaków, a zatém nie zmniejszające jéj także w niczém.

Byłoby więc ze względów gospodarskich bardzo do życzenia, aby jak w wielu innych rzeczach, tak i tu, kierowano się rozumem raczéj i gruntowną znajomością rzeczy, nie zaś jakiemiś śmiesznemi przywidzeniami i urojeniami, z tego bowiem, co powyżéj o sowach powiedziano, okazuje się najwidoczniéj, że prócz puhacza i sowy długoogonowéj wszystkie inne sowy są użyteczne.

U sów na uwagę zasługuje ich cichy lot, nadzwyczaj bystry wzrok i słuch, te bowiem własności czynią je zdatnemi do szuka-

http://rcin.org.pl

nia sobie nawet w nocy, rozumie się nie zupełnie ciemnéj, pożywienia składającego się u sów użytecznych po wielkiéj części z myszy, a poniekąd także z owadów szkodliwych.

Co do myszy w okolicach, gdzie się już daje czuć ubytek ptaków żywiących się niemi, jak np. w Niemczech, ilość ich i szkody wyrządzane przez nie są niemal nie do uwierzenia. Tak np. w powiecie sawernskim w Alzacyi w r. 1822 w przeciągu 14 dni ubito 1,570,000 myszy. W lecie 1830 r. w pewnéj okolicy Niemiec zniszczyły one ze szczętem 532⅖ morgu młodego lasu bukowego z drzewkami mającemi 6 do 12 lat. W r. 1856 w Niemczech między miastami Gotą i Erfurtem na dwumilowéj przestrzeni musiano zorać 3550 do 5327 morgów zniszczonych przez myszy. W pobliżu Wrocławia w pewnéj większéj posiadłości w sierpniu i wrześniu 1857 r. nałapano ich przeszło 200,000; zapłacono za to do 70 złr. W księstwie Dessau pewien większy posiadacz ziemski obliczył szkody, które mu w r. 1856 myszy w polu, na łąkach i w stodołach zrządziły, na przeszło 20,000 złr. Innemu mniejszemu gospodarzowi zasię, spodziewającemu się wymłócić do 10 korcy żyta, 7½ korca jęczmienia, a 6 korcy owsa, zostawiły one prawie ćwierć żyta. U innego jeszcze właściciela, gdy na nie zrobiono polowanie, ubito ich w jednéj stodole przeszło 2000.

Co tu powiedziano o myszach, dotyczy się zarówno szczurów i polników. Nie jestże to więc nierozumem w wysokim stopniu, rzekę umyślném wyrządzeniem szkody rolnictwu i leśnictwu, wytępiać zwierzęta żyjące częściowo lub przeważnie temi szkodnikami, a zatém przyczyniające się najskuteczniéj do zmniejszenia ich liczby, a takiemi zwierzętami, jakeśmy to widzieli, są tchórz, gronostaj, łaska, pustułka, myszołowy, sowy, po części także borsuk i jéż.

Wyznaczania nagród z góry za zabijanie tych zwierząt wstydzić się raczéj należy, niż popisywać się ogłaszaniem, ile ich tu lub owdzie zabito, przekonano się bowiem, że między ptakami najmniéj dwie trzecie składały się z ptaków pożytecznych. Tak np. w pewném państwie w zachodniéj Galicyi pochwalono się drukowanemi wykazami, że w r. 1843 ubito sokołów 144, a wron 1092, zaś 1846 r. 60 sów; nie powiedziano jednak, jakie to były sowy i ja-

http://rcin.org.pl

kie sokoły, oczywiście dlatego, że nie wiedziano. Śmiało więc przypuścić można, że z onych sokołów pewnie połowa składała się z gatunków pożytecznych, a między sowami niezawodnie nie było ani pięciu szkodliwych. Gdyby każdy z tych ptaków pożytecznych wcale niepotrzebnie ubity dziennie tylko pięć myszy był zjadł, przez ich zabicie ocalono w jednym tylko roku około 245,000 myszy. Co do wron zasię, o których usłyszymy poniżéj, że one nie są ptakami bezwzględnie szkodliwemi, gdyż przez zjadanie chrabąszczów, pędraków i innych większych owadów wynagradzają szkody innym sposobem wyrządzane, że gdyby każda z nich w czasie orki wiosennéj i jesiennéj dziennie tylko po pięć pędraków, a w maju po pięć chrabąszczów była zjadła, przez wystrzelanie 1092 wron, między któremi najniezawodniéj nie mało było kawek i gawronów, ptaków użytecznych, ocalono nie więcéj, jeno pół milijona tych arcyszkodliwych owadów. Na najzupełniejszą pochwałę zasię zasługuje, że w tém państwie strzelano koty, lisy i kuny, a leśniczym zabroniono polować z psami.

Tak samo i w inném miejscu nietylko się pochwalono, że rocznie ubija się pewną ilość sów i sokołów, ale odezwano się nawet niby z urzędu z tém, aby sąsiedni właściciele polowania umówili się co do wytępiania ptaków drapieżnych, a urzędy powiatowe przy wydzierżawianiu polowania wkładały na dzierżawców obowiązek oddawania rocznie pewnéj liczby głów tego ptactwa. Otóż i to ładne, bo wcale nie powiedziano, aby wytępiać szkodliwe orły, sokoły i puhacza lub sowę długoogonową, ale skazano ryczałtem na wygubienie z wronami i srokami razem wszystkie sokoły i sowy wszystkie.

Zresztą natrafiwszy na gniazdo lub wogóle na miejsce, w którém przesiaduje ten lub ów ptak drapieżny, lub wystraszywszy go, nimby się na niego zasadzano, cóżby wadziło popatrzeć po ziemi pod drzewem lub skałą, gdzie ptak siedział, tudzież do gniazda, albowiem i tu i tam znajdą się wnet ślady pożyteczności lub szkodliwości jego, to jest resztki żywności jego koło gniazda, a na ziemi wymiecone pierze i skórki zwierząt pożartych, np. myszy. Tymczasem chodzący z strzelbami, czy właściciele czy ich urzędnicy, nic wcale na to nie zważają, owszem gdziekolwiek się zerwie jakibądź

http://rcin.org.pl

ptak większy, od razu doń strzelają, a jeżeli to była sowa, gawron, kawka lub wrona, na wrotach je przybijają, aby każdy przechodzień miał zaraz miarę rozumu i znajomości przyrody mieszkających poza temi wrotami. Takiém samém świadectwem najzupełniejszego braku znajomości świata bożego jest nietoperz przybity do wrót.

Nieustanne ubywanie zwierzyny i ptactwa pożytecznego przypisywano i dotąd wielu przypisuje głównie ptakom i innym zwierzętom drapieżnym. W skutek tego prześladowano i wytępiano je bez żadnego względu, bez zbadania ich sposobu życia, bez najmniejszego zastanowienia się nad tém, do czego je Pan Bóg właściwie przeznaczył. Tymczasem zdanie to okazało się zupełnie mylném, a badacze i znawcy przyrody przekonali się nie dziś dopiero, że bezwzględne wytępianie wielu zwierząt drapieżnych, mianowicie też ptaków, przynosi w końcu daleko więcéj szkody, aniżeli pożytku. Przekonano się także, że przyczyną ubytku zwierzyny i ptaków pożytecznych nie są bynajmniéj ani ptaki, ani inne zwierzęta drapieżne, boć przecież każdemu dobrze wiadomu, że nietylko u nas, w naszym kraju, ale i w innych dawniejszemi czasy było nieporównanie więcéj wszelakiego zwierza, aniżeli dziś go jest, chociaż wówczas zwierząt drapieżnych też było daleko więcéj, aniżeli ich dzisiaj bywa. Jest to jasnym i niczém niezbitym dowodem, że przyczyną coraz widoczniejszego ubytku wszelakiego zwierza nie są zwierzęta drapieżne. A więc cóż nią jest?

Otóż przed trzema set laty w lasach naszych, na Mazowszu (1571) i w Litwie chowały się **tury**, w Tatrach żyły **kozirożce**. Dziś obu tych zwierząt już wcale u nas nie ma. Nazwy takie, jak np. Turza góra przy Dobczycach, Turzec, wieś w Bocheńskiém, niegdyś pewnie w obrębie puszczy niepołomickiéj, Tursko, wieś w Sądeckiém niedaleko Ciężkowic, Turza, wieś w Jasielskiém niedaleko rzeczki Sietnicy, i wiele podobnych naprowadzają na domysł, że w tych okolicach dawnemi wieki żyły tury, jakoż niedawno wspomniana rzeczka Sietnica wymuliła głowę, jak się zdaje, tura. **Żubr**, który dotąd tylko w lasach białowieżkich dotrwał, żył także w innych lasach polskich i na Pomorzu, gdzie 1755 r. ostatniego zabito. **Bobrów** też dosyć było u nas; chowały się one

http://rcin.org.pl

nad Wisłą, Bugiem, Narwią, Skawą, Rabą i nad wielu innemi rzekami, nad stawami, bagnami i mniejszemi nawet rzeczkami, jak np. nad Dłubnią pod Mogiłą w Krakowskiém. Nazwy wielu wsi, miasteczek i rzek świadczą, że w ich pobliżu chowały się bobry, np. Bobrowa i Bobrowniki w Tarnowskiém, Bobrek w Krakowskiém, inne Bobrowniki w Siewierskiém, Bobrówka w Przemyślskiém, Bóbrka miasteczko w Brzeżańskiém, dwie Boberki w Sanockiém, trzecia w Jasielskiém i wiele innych; w dawnych wiekach, np. w 13tym, osobni istnieli urzędnicy bobrowi nad rzekami Nidą i Narwią, a prawa litewskie rozciągały nad temi zwierzętami opiekę. Przy końcu zeszłego wieku między r. 1791 i 1794 były one jeszcze w Rodatyczach koło Gródka (niedaleko Lwowa); w roku 1836 miały być nad Bugiem i Narwią; dziś są jeszcze około Bracławia i Pińska, ale w niewielkiéj liczbie. W puszczy niepołomickiéj obejmującéj przeszło 20,267 morgów na polowaniu wyprawioném w końcu września 1730 r. przez króla Augusta II ubito 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarn, 33 dziki, 13 wilków, 2 rysie, 32 lisy i wiele innego zwierza. Mniejsza dziś o rysie, wilki, lisy, a nawet dziki, ale przepadły łosie, a 1809 r. ostatnie siedm jeleni ubili Moskale; sarn według urzędowego wykazu w r. 1857 było tylko 60 do 80 sztuk, zajęcy najwięcéj do pół trzecia sta, a kuropatw zgoła jeno dwadzieścia. Otóż mi bogaty zwierzyniec obejmujący 20,000 morgów lasu! Co do **losiów**, ostatniego zabito u nas 1760 r.; niewiele jest ich w lasach królewskich koło Klajpedy w wschodnich Prusiech, zresztą trzebaby ich szukać dopiero daléj na wschód i na północ w Norwegii, Szwecyi i t. d. W Tatrach jeszcze przed niewielu laty dosyć było **kozic** i **świstaków**; dziś kozic jest już bardzo mało, a świstaki prawie ze szczętem wyniszczone. Możnaby bardzo wiele wymienić zwierząt, albo już całkiem wytępionych, albo nadzwyczaj przerzedzonych, których dawniéj i u nas było podostatkiem. Namienimy to tylko, że w niektórych okolicach Francyi południowéj **zając** jest dziś prawie nieznany, a ptactwo nawet najdrobniejsze niemal zupełnie wyniszczone. I u nas już niejedno możnaby wymienić miejsce, niejedno miasto, niejednę wieś, w pobliżu któréj zając także już poczyna być rzadkością. Ale cóż tu gadać o turach, żubrach i łosiach, o bobrach i śwista-

http://rcin.org.pl

kach, kozach i koziorożcach, kiedy u nas już i pijawek lekarskich prawie nie staje, których dawniéj wszędzie było dosyć!

Tymczasem w krajach jeszcze całkiem nie zaludnionych albo bardzo mało zaludnionych w Azyi, Afryce i Ameryce obok i mimo wielu bardzo drapieżnych zwierząt przecież jest dosyć innego zwierza i ptactwa najrozmaitszego, a ubywa go dopiero w miarę zbliżania się człowieka. Zatém nie zwierzęta drapieżne, ale człowiek sam i jego mądre gospodarowanie, a raczéj łupieżenie po tym świecie bożym, jest przyczyną coraz większego ubytku, a wreszcie zupełnego wytępienia bardzo wielu najużyteczniejszych zwierząt. Na zwierzęta drapieżne wcale nie ma co zganiać winy.

I cóżby téż człowieka, najrozumniejszą na ziemi istotę, mogło skłaniać do takiego wcale nierozumnego gospodarstwa? Co? Otóż naprzód chciwość i łakomstwo bez granic, bez względu na rzeczywistą potrzebę, bez oglądania się na przyszłość, bez porównania z sobą chwilowéj korzyści i przyszłych szkód. Miéj np. coś takiego, czego nie można zamknąć do skrzyni, czém właśnie jest zwierzyna i ryba w wodzie płynącéj, niechaj się jeno nawinie sposobność sprzedania, choćby za bezcen, w to już się nie wchodzi, a łapie się i bije bez upamiętania, bo to niby dziś jest, a jutro nie będzie, bo pójdzie, poleci, popłynie precz i dostanie się sąsiadowi o dziesiątą ścianę. Ci, co tak rozumują, są zupełnie podobni do tych, co sprzedają cielę, nim przyszło na świat, lub plony polne na pniu, co wycinają do szczętu lasy, nawet młode, boć to przecież pewniejsza wziąć dziś sto złotych, aniżeli po żniwie dwieście, a co do lasu, to już wcale długo trzebaby czekać, nimby drzewa wyrosły. O przyszłość nikt się nie troszczy, bo i na cóż? Syny, wnuki niech sobie potém radzą, jak będą chcieli. A choćby ich téż tam wreszcie myszy zjadły, jak księcia Popiela, dziad lub pradziad nic na tém nie ucierpi, bo wonczas przecież już nie będzie więcéj żył. Tak tedy w okolicach obfitujących w ptactwo wodne w czasie lęgu wybierają mu wszystkie jaja, nie przepuszczając téż i starym; o tém zaś, że z każdego jaja miał być ptak, a za niego, gdyby wyrósł, przecież więcéjby się wzięło, niż za jaje, któżby téż tak daleko myślą sięgał, albo któżby w to wchodził, że wybiwszy stare, mianowicie samice, wybrawszy ptakom

http://rcin.org.pl

jaja, młodych z tego lęgu więcéj nie będzie, a gdy tak bezustannie rok w rok będzie się robiło, że wreszcie braknie to tego, to owego zwierzęcia, bo skądże się wreszcie ma brać, gdy się wyniszcza i młode i stare, nic oszczędzając nic dla przychowku i rozpłodku? Więc pora czy nie pora, lęg nie lęg, niszczy się wszystko, nie zważając nic, iż za co dziś bierze się grosz, za to za kwartał wzięłoby się dziesięć. Ale któżby tam czekał aż kwartał? Otóż czy to nie ładne gospodarstwo?

Inne źródełko, mącące człowiekowi porządnie rozum, jest próżność, przepadanie za zbytkami i łakociami i małpiarstwo. Za króla Stefana Batorego nastał u nas zwyczaj noszenia u czapek kit z piór czapli siwéj. Za króla Henryka Walezyusza zwyczaj ten rozciągnął się i do niewiast. Był to towar nadzwyczaj drogi i dał się dobrze we znaki tym ptakom. Szczęściem nie są one pożyteczne, owszem przez wyławianie ryb i ikry stają się szkodliwemi. Ale gdyby były pożytecznemi, więc dla dogodzenia próżności byłoby się je i tak tępiło. Tymczasem rośnie na Węgrzech i w Ojcowie trawa zwana ostnicą, która gdy okwitnie, może służyć za bardzo ładne ubranie kapeluszów, a Węgrzyni rzeczywiście ją noszą. Wprawdzie uprzedzonemu o wyborności czaplich kit, kita z ostnicy mogłaby się łatwo nie podobać. To też kto łajna bekasie wraz z znajdującemi się w nich robakami uważa za specyjał i jada je z upodobaniem, temu na próżno gadać, że to łajna. Inna czapla zwana bąkiem czyli hukiem nie daje wprawdzie piór ozdobnych, lecz w niektórych miejscach długich i ostrych pazurów tego ptaka używają do klucia zębów. Wprawdzie i on szkodnik; wszakże czy go dlatego Pan Bóg stworzył, aby pazurami jego kłuto zęby, o tém już bardzo wątpimy. Istnie dziwny użytek robi nieraz człowiek z dzieł bożych!

Inny przykład wytępiania bez potrzeby bardzo pięknego zwierzęcia z powyżéj namienionych pobudek mamy na biednych bobrach. Gdyby już nie było innych zwierząt na ziemi dostarczających również dobrych futer, gdyby między temi zwierzętami nie było nawet szkodliwych, gdy tymczasem bóbr nie jest szkodliwym, bo głównym jego pokarmem jest kora drzew wcale nie cennych, wierzb, mianowicie iwy, brzozy, topoli, osiki, tudzież kilka roślin

http://rcin.org.pl

wodnych, wtedy tak zapamiętałe wytępienie tego zwierzęcia u nas i w wielu innych krajach dałoby się przynajmniéj czémś usprawiedliwić. Ale właśnie sprawa ta ma się wcale inaczéj. Pisano także o tém, że kwiczoły posyłano z Sącza pewnemu dostojnikowi kościelnemu aż do Rzymu, jak gdyby tam nie był miał dosyć innych przysmaków. Tak samo i biedne kozice tatrzańskie służyły i służą za podarek w rozmaitych okolicznościach nieraz nieco zmąconych.

Trzecią pobudką do onego gospodarowania w świecie zwierzęcym, które trudno pochwalić, jest namiętność, swawola, częstokroć też próżniactwo. Polowanie i rybołostwo zamiast je podciągnąć pod prawidła rozumnego gospodarstwa, zamieniają się w namiętność, któréj celem nie innego, jeno zabić, a wiele zabić; jak? gdzie? co? mniejsza o to. Prawo polowania i rybołostwa udzielali dawniéj osobnemi przywilejami królowie i inni panujący, a w wielu krajach istniały ustawy powstrzymujące w téj mierze samowolą i swawolą. Dzisiaj niestety każdy mający prawo noszenia strzelby uważa się za upoważnionego do tępienia wszelkiéj zwierzyny każdego czasu, a niekiedy i na każdém miejscu.

Z swobód nadanych w téj mierze przez rząd najczęściéj nie korzysta się tak, jakby tego wymagały należycie pojęte dobro własne i ogółu.

Wiele złego dzieje się także przez nierozwagę i swawolą ludu wiejskiego, mianowicie przez dzieci pasające bydło. Przed temi nie obstoi się żadne gniazdo, żaden ptak, żadne legowisko. Rozumniejsi gospodarze wiejscy powinniby sobie to wziąć do serca.

Nie zbywa też na pewnych młodych ludziach, co porzuciwszy szkoły albo nie nauczywszy się w nich wiele, zrzuciwszy też rychło obowiązek poważania władzy rodzicielskiéj, z nudów i dla zabicia czasu włóczą się ze strzelbą i po swojemu gospodarują. Tu też położyć należy wszystkich ptaszników, bitych próżniaków, bo najmuj go do jakiéjbądź roboty, to ci żaden nie pójdzie; woli iść łapać ptaki, rozumie się w obcym lesie, w obcym gaju, na obcém polu, w obcym ogrodzie. Czy takie rzemiosło nie jest kradzieżą w jasny dzień?

http://rcin.org.pl

Brak wiadomości z nauk przyrodzonych, częstokroć najdziwaczniejsze zabobony i przesądy, brak zapatrywania się na świat boży z wyższego naukowego i religijnego stanowiska, obojętność wielu zwierzchników miejscowych nie mogą także nigdy i nigdzie nic dobrego za sobą pociągnąć. Gdyby człowiek zarówno był skłonny do przyjmowania prawdy i światła, jak fałszu, tudzież gdyby nie usuwał się od popierania tego, co zna być dobrém i powszechnie pożytecznem, sprawa pomyślności ogólnéj snaćby inaczéj stała.

Niszczenie lasów, wycinanie pojedynczych osobno stojących drzew, tudzież krzaków, mianowicie przy wodzie, na bokach gór i pagórków jałowych lub na piaszczyskach przyczynia się także bardzo nietylko do ubytku ptactwa i wszelkiéj zwierzyny użytecznéj, ale i w wielu innych względach gospodarskich okazało się szkodliwém. Dobrze wiadomo każdemu, że krzaki i drzewa po brzegach rzek są najczęściéj jedyną ochroną przeciwko rwaniu brzegów, zabieraniu, zamulaniu, zasypywaniu piaskiem i kamieniami przyległych pól i łąk za każdym przybytkiem wody. W okolicach górzystych ogałacanie gór z drzew i krzewów gospodarstwu nie przynosi żadnego pożytku, bo słońce i wiatry wysuszają cienką i mało urodzajną warstewkę ziemi, którą dészcz i topniejące śniegi spłukują, wreszcie nawalnice znosząc kamienie i żwir zasypują pola i łąki u stóp gór położone. Na takich też pochyliskach nie wyrobisz ani pola, ani pastwiska nie będziesz miał. To samo tyczy się boków wądołów, tudzież okolic piaszczystych.

Gdy tedy zaciekłe wytępianie wszystkich bez różnicy zwierząt jest najoczywistszém głupstwem i nietylko żadnych nie przynosi korzyści, ale owszem w względzie gospodarskim dowiedzione i dotkliwe zrządza szkody, gdy nadto sprawa ta ma jeszcze stronę religijną i moralną, nic dziwnego, że rządy wielu krajów brały w opiekę niepotrzebnie prześladowane zwierzęta. I tak np. 1821 r. rząd sardyński pod surową karą zabronił polowania na koziorożce w alpach sabaudzkich i ocalił szczupłe resztki tego pięknego zwierzęcia od zupełnéj zagłady. W Szwajcaryi są okolice, w których nie wolno polować na kozice, a w wielu kantonach zakazane jest wykopywanie świstaków, tudzież łapanie młodych. W dobrach Naj-

http://rcin.org.pl

jaśniejszego Pana w Austryi nikomu nie wolno strzelać kozic. W wschodnich Prusiech 1848 r. było już tylko 16 łosiów; rząd królewski wziął je w obronę i teraz jest ich już ze sto. W Norwegii kto bez upoważnienia zabije łosia, płaci 60 talarów kary. W niektórych okolicach Niemiec zabijanie bobrów surowo i pod karą zabroniono, a jeden z książąt Schwarzenbergów sprowadził je z Moskwy do dóbr swoich w Czechach, gdzie się te piękne i pożyteczne zwierzęta znowu rozmnażają. W puszczy białowiezkiéj tylko ukazy carskie uchroniły żubra od wytępienia, a gdy 1822 r. było tylko 350 sztuk tego zwierza, 1830 było go już 711, a 1853 r. 1543 sztuk. Że w Veracruz w Mexyku za zabicie sępa płaci się 50 złr. kary, już napomkniono. Ale i w państwie austryjackiém już od pięćdziesięciu lat wydano niemało rozporządzeń mających na celu ochranianie zwierząt użytecznych, mianowicie ptaków. Przytoczymy kilka późniejszych. Tak np. w niższéj Austryi c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z 15 lipca 1852 ponowiło dawniejsze zakazy wybierania ptakom jaj i młodych, niemniéj łapania i strzelania wszelakich mniejszych ptaków łąkowych i leśnych od kwietnia aż do września pod karą 10 złr. lub kilkudniowego aresztu. Przyniesione na targ ptactwo ma być zabierane, a urzędom powiatowym polecono, łącznie z duchowieństwem, nauczycielmi i przełożonymi gmin położyć tamę swawoli młodzieży szkolnéj w téj mierze, przekraczającą zasię kazano karać. Podobne rozporządzenie wydało c. k. Namiestnictwo Tyrolu 15 września 1851 r., a c. k. żandarmeryi polecono czuwać nad wykonaniem tego zakazu. Rozporządzeniem z 21 marca 1853 zakazało c. k. Namiestnictwo niższéj Austryi także zastawiania sideł, oraz i sieci przez noc. Wybierania jaj i psucia gniazd ptactwu użytecznemu, tudzież łapania ptaków w sidła, zabroniło także c. k. Namiestnictwo siedmiogrodzkie rozporządzeniem z 2 lipca 1853. W Czechach, gdy kilka dawniejszych rozporządzeń nie odniosło pożądanego skutku, c. k. Namiestnictwo 15 sierpnia 1851 zakaz łapania, strzelania i przedawania wszystkich ptaków użytecznych, tudzież nietoperzy rozciągnęło na cały rok. Oślepiania ptaków i wszelkiego dręczenia zwierząt, choćby własnych, zabraniają także ustawy rządowe, między innemi rozporządzenie ministeryjalne z 15 lutego 1855. U nas rozporzą-

http://rcin.org.pl

dzenie c. k. Namiestnictwa lwowskiego z 14 czerwca 1864, tudzież c. k. Komisyi namiestniczéj krakowskiéj z 20 lipca 1864 zabrania zabierania młodych, tudzież łapania, strzelania i przedawania ptaków użytecznych, przedewszystkiém w czasie lęgu, t. j. od marca do września, poleca c. k. żandarmeryi i przysięgłym leśniczym i leśnym czuwanie nad wykonywaniem tego rozporządzenia; wykraczających przeciwko niemu każe karać w myśl ustawy cesarskiéj z 20 kwietnia 1854, trudniącym się przedawaniem tych ptaków lub chcącym je wywozić nakazuje takowe natychmiast zabierać i puszczać, przykazuje mianowicie nauczycielom w szkołach ludowych mieć baczne oko na młodzież szkolną psującą bardzo często gniazda, wreszcie nakazuje, aby c. k. urzędy powiatowe wójtom, a nauczyciele uczniom co rok na wiosnę rozporządzenie to przywodzili na pamięć. Wreszcie co do ptaków drapieżnych w szczególności rozporządzenie Najjaśniejszego Pana z dnia 11 maja 1866, wydane na wniosek sejmu galicyjskiego, unieważniło wszystkie dawniejsze ustawy rządowe tyczące się wypłacania nagród za ubicie drapieżnych zwierząt. Jest to najlepszym dowodem, że dotychczasowe zapatrywanie się ogółu na ptaki drapieżne, bezwzględne ich wytępianie, a nawet płacenie za to, było nierozsądném. Okoliczność ta powinnaby nakłonić wszystkich posiadaczy dóbr ziemskich do zaniechania i u siebie tak płacenia za ubicie ptaków i innych zwierząt drapieżnych, mianowicie tchórzów i lasek, jako też obowiązywania urzędników podwładnych do tego bez czynienia koniecznéj różnicy między temi zwierzętami; owszem byłoby do życzenia, aby tę gorliwość obrócono raczéj na poznanie i ochranianie zwierząt pożytecznych, gdyż wiele z nich uważano i uważają za szkodliwe, choć niemi wcale nie są. Byłoby też bardzo do życzenia, aby i u nas tego rodzaju rozporządzenia ściśléj były przestrzegane, aniżeli się to miejscami dzieje, a przekraczających aby bez żadnego względu podawano do wiadomości dotyczącego się urzędu.

http://rcin.org.pl

5. Śpiewaki.

Do tego działu należy największa część ptaków żyjących u nas przez lato, a częściowo także przez zimę. Dział ten obejmuje nietylko kilka najpiękniejszych, ale zarazem wszystkie ptaszki, zachwycające nas miłym śpiewem swoim. Tu należą **szczygły, czyże, zięby, gile, sojki** i filuterne **sikory**, też wcale nie źle wystrojone, mianowicie **sikora modra** u ludu **żydówką** zwana; tutaj należą **kosy, drozdy, słowiki** i inne **pokrzywki** z **gajówkami** i **skowronkami**. Trzeba mieć nieco usposobienia jastrzębiego lub krogulcowego, wszystko w świecie bożym mierzyć miarą potrzeb kuchni i żołądka i nie znać innego Boga, jak brzuch, aby się nie zachwycić rzewnym, pełnym wdzięku i rozmaitości śpiewem **słowika** i mało co ustępującéj mu **gajówki szczebiotki** czyli **żółtéj pokrzywki** albo też **skowronka**, który gdyby dzwoneczek zawieszony pod obłokiem serdeczną piosnką od świtu do zmroku, w pogodę i w słotny nieraz czas, wyśpiewując chwałę Bogu, rozwesela przedewszystkiem pracowitego rolnika. Ptaszki te po wielkiéj części nie są bojaźliwe nie uciekają trwożliwie przed człowiekiem, mianowicie, jeżeli się ich umyślnie nie wypłasza strzelaniem, psami i niszczeniem gniazd; owszem niektóre z nich tak się przyzwyczają do niego, że na rękę przylecą, mianowicie **sikora większa** i **popielata**, także **czarnogłówką** zwana, a zpomiędzy **luszczaków kulczyk**. **Wróblom** i **trznadlom** porzuć kilka razy w to samo miejsce i o tym samym czasie trochę pożywienia, tak aby cię widziały, a wnet dobrze cię zapamiętają i przyjdą, skoro cię jeno zobaczą lub głos twój usłyszą. **Jaskółeczki** też się człowieka nie boją i mimo jego obecności śmiało polują za muszkami i innemi latającemi owadami i do gniazd swoich zalatują. **Raszka** nalazłszy gościnne i ludzkie przyjęcie, przez lat kilka do tego samego powraca miejsca. Rzekłbyś, że te ptaszęta wiedzą o tém, że są niewinne i pożyteczne, i że to powinno ich chronić dostatecznie od wszelakiego nieprzyjaznego nagabywania przez człowieka, który niestety częstokroć przez głupotę swoję, rozumie się z własnéj winy, wcale nie czyni zaszczytu miejscu, które mu Opatrzność uzdolnieniem jego wyznaczyła między tworami ziemskiemi.

http://rcin.org.pl

Między tą tedy skrzydlatą czeladką bożą, z której żadne nie ginie bez wiedzy Ojca niebieskiego, piękną i wesołą, obejmującą przeszło sto gatunków przebywających w kraju naszym, nie ma żadnych bezwzględnie szkodliwych, owszem są one wszystkie wyławianiem niesłychanéj ilości szkodliwych owadów jedyną przeciwko nim ochroną pól, ogrodów, łąk, sadów i lasów naszych.

Tak **drozdy**, do których należy **kos**, **kwiczoł**, **wróbel samotny** (**drozd skalny**) i **pluszcz** (**kos wodny**, w Tatrach **korduskiem** zwany), a których wszystkich w kraju naszym jest ośm gatunków, żywią się owadami, robakami, a gdy tych nie mają, jagodami leśnemi i ogrodowemi. **Kos** np. je poziomki, maliny, borówki, jeżyny (ostrężnice), bez, jarzębinę, a w ogrodzie nie gardzi wisienką, czereśnią, porzeczką i agrestem. Ale nie należy mu tego zazdrościć, bo głównem jego pożywieniem, mianowicie na wiosnę, z początkiem lata i w późnéj jesieni, gdy już nic nie ma z tego wszystkiego, są owady, których i w lecie nie omija, a przez to przyczynia się on właśnie do tego, aby gąsienice i inne owady nie zniszczyły wiosennych zawiązków owocu na pomienionych drzewach i krzewach. W marcu widać go w sadach zbierającego pilnie pod murami, parkanami i w dołach inspektowych pająki, poczwarki motylów, glisty i inne robactwo; w kwietniu wraca on do lasu. **Winiówka**, przybywająca dopiero w październiku lub listopadzie, wyrządza szkody w winogronach. Ale u nas winnic nie ma; więc téż ptak ten u nas żadnéj nie wyrządza szkody, o któréjby wart było mówić. Że **pluszcz** zjadaniem ikry robi szkodę w pstrągach, nie jest prawdą.

Podkamionki, których u nas jest pięć gatunków, odlatujących już we wrześniu i październiku prócz jednego **skalnego wróbla** zamieszkującego Tatry, żywią się głównie owadami, a w części drobnemi nasionami, żadnéj atoli nie wyrządzając w nich szkody.

Pokrzywki, których jest u nas sześć gatunków, do których należą **słowiki** i **jasnomuszka**, żyjące samemi tylko owadami, potém **raszka**, która prócz wielu owadów jé także niektóre jagody i nasiona, np. bez czarny i czerwony, **gajówki**, których żyje u nas przez lato ośmnaście gatunków, żywiących się niemal wyłącznie owadami, **mysi król** stale u nas zamieszkały, cztéry rozmaite **świergotki**, trzy **pliszki**, trzy rozmaite **jaskółki**, cztéry **muchołówki**, w mar-

http://rcin.org.pl

cu i kwietniu zalatujące do nas goście, bo żyjąc owadami, żleby u nas wyszły w zimie, tatrzański **pomurnik** czyli **mentel**, bardzo pożyteczny w ogrodach **pełzacz**, **bargiel** czyli **kowalik** i dwa **króliki** stale u nas zamieszkujące, wszystko to ptaszęta nieocenionéj wartości dla ogrodów, sadów, pól i lasów wraz z **sikorami** w ośmiu gatunkach zimą i latem u nas przebywającemi, żywiącemi się głównie owadami, w zimie poczwarkami i jajkami szkodliwych owadów, które z wielką zręcznością wydobywają z kory drzew dzikich i owocowych, poczęści też drobnemi nasionami, makiem i siemieniem. Pewien bardzo gruntowny znawca ptactwa krajowego i obcego utrzymywał przez lat wiele kosztowny zbiór rozmaitych zwierząt żyjących. Częścią dla pomnażania tego zbioru, częścią na karm dla innych zwierząt wyłapywał on w okolicy różne wielkie i małe ptaki w znacznéj ilości. Prócz tego każdy leśniczy i ekonom musiał dostarczać pewnéj ilości wron, srok, wróbli, trznadlów i sikor. Atoli skutek tego był bardzo niekorzystny, albowiem w latach 1845, 1846 i 1847 gąsieniczka z rodziny miernic przysiadła w tak wielkiéj ilości agresty w ogrodach rzeczonego właściciela, że przez długi czas nie zebrano ani jednéj jagody. Od kilkunastu lat zaś, gdy tam poprzestano tępić sikory i pokrzywki, nietylko rok w rok z tych samych krzaków agrestowych zbierano do 30 korcy, a odkąd sikorom dodawano nawet pożywienia, to już z latarnią nie nalazł szkodników w sadzie. W zimie mianowicie, gdy szron powlecze gałęzie drzew liściastych, uważano, że wiele sikor, królików, bargłów, pełzaczów i królików ginie z braku żywności. Zważywszy atoli nadzwyczajną użyteczność tych ptasząt, poradną jest rzeczą, dodawać im nieco żywności. Jeżeli zaś **muchołówka**, **gajówka szczebiotka** lub **jaskółeczka** w locie porwie pszczółkę, co się jéj przypadkiem nawinie, nie ma się wcale o co srożyć, boć te ptaszki na pszczoły nie polują, i nieporównanie więcéj ginie ich przez słoty, dészcz i zimno, a przecież nie dąsamy się na Pana Boga. **Jaskółkom** wprawdzie wogóle u nas krzywdy nie robią. Zdarza się atoli, że im gdzieniegdzie gniazda zrzucają, a to zwykle wtedy, gdy już są gotowe, gdy nawet już samice zniosły jajka albo i młode się wykluły, a to dlatego, aby nie opaskudzały ściany. Wszakże temu zapobiedz można w sposób wcale rozumniejszy

http://rcin.org.pl

i bardzo prosty, bez krzywdzenia tak pożytecznych ptasząt, to jest wystarczy namydlić kąty, w którychby jaskółki chciały sobie budować gniazda. Na gładkiéj, ślizkiéj ścianie nie utrzyma się błoto, jaskółka wnet to spostrzeże i poprzestanie na nic nieprzydatnéj roboty.

Łuszczaki, do których należą **pestkogryz** czyli **grubodziub**, żyjący pestkami wiśni, trześni, bukwią, **dzwoniec**, **zięby**, **makolągwy**, **czeczotka**, **czyż**, **szczygieł**, **wróble**, **gile**, żywią się nasionami rozmaitych chwastów zbożowych, traw, drzew szpilkowych i liściastych, np. olszyny, jarzębiny, makiem, siemieniem i inném ziarnem. Młode karmią one owadami, mianowicie zięby i wróble, które i same niemi nie pogardzają.

Wróbla uważa wielu za szkodnika. Wyskubuje on wprawdzie jęczmień i proso; więc téż, sto lat temu, za króla Fryderyka nazwanego Wielkim, zamyślano w Prusiech o jego zupełném wytępieniu, a rząd płacił za główki biednych wróbli, które wraz z podatkiem oddawać kazano. Pokazało się atoli niebawem, że poprawiać Pana Boga jest nierozsądkiem, pychą i grzechem, bo w miarę ubywania wróbli nietylko zboża nie przybywało, ale owszem ubywało, boć przybywało gąsienic w takiéj ilości, że wreszcie poprzestano odbierania główek wróbli i z niecierpliwością wyglądano, ażby się znowu nieco rozmnożyły. Wiadomo także, że już kilka razy starano się przewieść wróble morzem do Nowéj-Holandyi, bo téż trzeba wiedzieć, że wróble nietylko same zjadają chętnie gąsienice i inne drobniejsze owady, a z kwiatów drzew owocowych wydziubują ich jajka, ale oraz młode swe karmią samemi gąsienicami. Wzięto rzecz tę na uwagę i przekonano się, że jedna para wróbli podczas potrójnego lęgu w ciągu roku spotrzebuje do 10000 gąsieniczek. Jest to dostatecznym dowodem użyteczności tych mniemanych szkodników. W pewnéj wsi w Niemczech zdarzało się, że chociaż u wieśniaków chybiały owoce, w ogrodzie plebańskim zawsze bywały. I jakże się to działo? Wróble gnieżdżące się w wielkiéj ilości na blizkiéj wieży kościelnéj sprawiały to wyławianiem gąsienic. W czasie wojny siedmioletniéj (1756 — 1763) wyniosłszy się wróble z Gietyngi. W skutek tego gąsienice tak się zaczęły rozmnażać, że nie było można ognać się im.

http://rcin.org.pl

Krzywonosy czyli **krzywodzioby** żywią się nasionami drzew szpilkowych; w lecie zbierają one także niektóre drobne owadki po topolach. Głupi zabobon pozbawia częstokroć tego pięknego ptaka wolności, a w klatce i zaduchu przy niewłaściwém i niedostatecznem pożywieniu rychło też i życia, bo ode Lwowa aż do Krakowa utrzymuje się przesąd, że resztki wody, z któréj pił krzywonos, maczając w niéj dziubek, pite z rana i z wieczora są lekarstwem przeciw padaczce czyli tak zwanéj wielkiéj chorobie. Przesąd ten podzielają częstokroć ludzie, u których więcéj należałoby spodziewać się zdrowego rozumu.

Poświerki, do których należy **trznadel**, i **skowronki** żywią się nasionami traw, prosem, makiem, siemieniem, pączkami niektórych roślin mniejszych; młode karmią po największéj części owadami.

Szpak, bardzo pożyteczny, ale niestety za mało szanowany ptak, żywi się tylko owadami; przylatując do nas na początku marca wraz z wronami, gawronami, kawkami czyści pola z pędraków, ślimaków i innego robactwa szkodliwego.

Orzechówka zdaniem krajowych badaczów jest ptakiem wcale nieszkodliwym, żywiącym się orzechami laskowemi i bukwią, a w lecie po największéj części owadami. I czescy badacze, tudzież powyżéj wspomniane rozporządzenie c. k. Namiestnictwa czeskiego z 15 sierpnia 1851 r. liczą orzechówkę do ptaków użytecznych. W Niemczech zaś nie bardzo jéj radzi. Być może, że tam, gdzie mało jest lasów, w braku właściwego i ulubionego pożywienia ptak ten robi szkody wybieraniem z gniazd jaj i ptasząt młodych. U nas o tém nie piszą.

Wilga żywi się przeważnie chrząszczykami i gąsienicami. Jeżeli potém zje jednę i drugą wiśnię i czereśnię, toć na to zasłużyła.

Gawron żywi się niemal wyłącznie owadami i robakami, mianowicie pędrakami, żukami, glistami; do zboża bierze się on dopiero wtedy, gdy ziemia zmarznięta nie pozwala mu szukać ukrytych w niéj owadów.

Kawka wreszcie żywi się myszami, owadami i robakami, jada też czosnek polny i rozmaite jagody, zboże prócz owsa i nasiona roślin strąkowych, tudzież resztki jakiegobądź jadła

http://rcin.org.pl

ludzkiego. Niekiedy porwie ona młodego ptaszka. Wogóle atoli jest ona ptakiem przeważnie pożytecznym.

Z powyższego pobieżnego przeglądu żyjących u nas śpiewaków widać, że one z maleńkim tylko wyjątkiem rozliczne i ważne usługi oddają człowiekowi w leśnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie i rolnictwie, jużto wyławiając krociami po większéj części drobne, ale szkodliwe owady, ich poczwarki i jajka, już téż zapobiegając rozmnażaniu się chwastów nieużytecznych, zanieczyszczających pola orne i zasiewy wyjadaniem nasion tych chwastów w wielkiéj ilości; one téż wreszcie jużto miłym śpiewem i wesołym świergotaniem, już téż pięknem ubarwieniem piór dodają życia, wdzięku i powabu ogrodom, lasom, gajom, polom naszym, a tym sposobem stokrotnie nagradzają opiekę człowieka, któréj tak są godne, a przecież nie zawsze i wszędzie jéj doznają, choć ta opieka nie wymaga prawie niczego więcéj, jeno tego, aby tych lubych stworzeń nie niepokoić. Tymczasem nie dosyć, że we Włoszech, gdzie zarówno kwitną sztuki i rozbójnictwo, tym kraju próżniactwa i żarłoctwa, bo Włoch zazdrości bocianowi żaby, a sowie płomykówce szczura i sam zeżera oba te specyjały i wiele innych podobnych, nie dosyć na tém, że w Hiszpanii, któréj téż wcale nie ma co zazdrościć, tak samo jak Grecyi, te lube, a tak pożyteczne ptaszęta krociami bywają zeżerane, nie przepuszczając nawet jaskółkom i słowikom, toć i u nas skowronki, czeczotki, czyże, marmurki, trznadle bywają aż zanadto łowione dla smakoszów, których bogiem półmisek; te i inne śpiewaki wychwytuje stadami próżniacza czereda ptaszników, zasypując niemi targi miast naszych, a słowiki pozwalają tysiącami wyławiać obcym włóczęgom z Morawy, Czech i Prus za nikczemną opłatą chciwi tak brudnego zysku mniejsi i więksi właściciele, wieśniacy i niewieśniacy, aby to biedne ptactwo pakowane do ciasnych klatek w gorącu i smrodzie setkami ginęło, a on złodziéj na niedobitkach zarobił tyle, aby aż do następującéj wiosny wygodnie mógł próżnować i znowu przyjść i okradać kraj nasz z najpiękniejszéj ozdoby. Nie ma się czego wypierać, skoro rok w rok na dworcu kolei żelaznéj w Krakowie zabierają takim włóczęgom niemało tych ptasząt. Zresztą nie oglądajmy się nigdy na to i nigdy nie wymawiajmy się tém, że u są-

http://rcin.org.pl

siada tak samo się dzieje, albo nawet gorzéj jeszcze, boć przecie dlatego, że sąsiad marnotrawca, złodziéj lub pijak, nam mieszkającym z nim o ścianę nie należy być takimi samymi. Owszem gdy my u siebie będziem gospodarowali, jak Bóg przykazał, znajdziemy sposób i na sąsiada, gdyby nie był takim, jakim być powinien. Wszystkim zaś urzędom świeckim i duchownym, wszystkim nauczycielom w szkołach mianowicie ludowych, wszystkim jakiegobądź stanu i zatrudnienia osobom, zabiegającym wytępianiu zwierząt użytecznych, albo przynajmniéj nieszkodliwych, będących ozdobą i przyrodzoném bogactwem kraju, więc téż i ptactwa, szczera należy się wdzięczność od wszystkich, co te rzeczy rozumieją i należycie oceniają, wszystko jedno, czy ze stanowiska naukowego badania kraju i szanowania jego przyrodzonego bogactwa, czy ze stanowiska rozumnego postępowego gospodarstwa i powszechnego pożytku.

Jakie szkody wyrządza się przez wyłapywanie ptaków pożytecznych, objaśni następujący przykład. Sikora zwana **żydówką** jest wcale mała ptaszyna, nie ważąca więcéj, jak łót. Jajek szkodliwéj dla lasów ćmy, zwanéj **mniszką**, idzie na łót najmniéj 20000. Przekonano się także, że każdy z ptaków żywiących się owadami, ich poczwarkami i jajkami, potrzebuje prawie tyle dziennie, ile sam waży. Przypuśćmy jednak, żeby codzienna żywność sikorki żydówki wynosiła tylko $^1/_2$ łóta i żeby ona w przeciągu roku zjadła tylko 9 łutów jajek ćmy mniszki, co właśnie byłoby zaledwie dwudziestą częścią bardzo ubogiéj i szczupłéj żywności całorocznéj. Według tego jedna sikorka wyniszczy w roku najmniéj 200000 szkodliwych lasom owadów. Żeby zaś mieć jakie takie wyobrażenie o niezmiernéj ilości szkodliwych lasom owadów, na to posłuży następujący przykład. Tam gdzie lasów mało, a wartość ich większa, aniżeli u nas, większe téż miewają staranie około ich utrzymania w jak najlepszym stanie. Więc się téż zajmują zbieraniem szkodliwych owadów, ich poczwarek i jajek, o ile ręka ludzka podoła. Tak w lasach rządowych około Dąbrówki na pruskim Szląsku przed kilku laty od końca września do początku grudnia uzbierano jajek powyżéj wspomnianéj ćmy mniszki w jedném tylko nadleśnictwie nic więcéj, ani mniéj, jeno $2^1/_2$ cetnara czyli $1^2/_3$

http://rcin.org.pl

korca. Ile na to było trzeba rąk i że za to było trzeba zapłacić, to pomijamy. Lecz weźmy sobie to na uwagę, że najwięcéj 800 takich ptaszków, jakiemi są sikory, pełzacze, bargły, króliki, a większych, jak np. dzięciołów, szpaków i t. d., jeszcze daleko mniéj wystarczy do zniszczenia daleko większéj, bo niemal raz tak wielkiéj ilości owadów, a będziem mieli dostateczny dowód, że wyłapywanie i wybijanie jakichbądź ptaków użytecznych, a zatém i tych, co się żywią owadami, ich poczwarkami i jajkami, albo też młode niemi karmią, jest nietylko pustotą lub swawolą, nie! ale owszem jawném i złośliwém uszkodzeniem mienia bliźniego, a to nietylko jednego, ale wszystkich tych, którzy przez to cierpią. Boć wreszcie podpalić las, stodołę lub stóg, albo przez wytępianie użytecznych zwierząt stać się konieczną przyczyną rozmnożenia się szkodliwych owadów lub innych zwierząt w takiéj ilości, że zniszczeje większa lub mniejsza część lasu, większa lub mniejsza część zasiewów polnych, jaka w tém różnica? Istnie żadna. Nic téż dziwnego, że tam, gdzie skutki takiego hultajstwa już się dały we znaki, łapanie ptaków użytecznych przez cały rok i raz na zawsze jest zabronioném, jak np. w Czechach, w wielkiém księstwie Hasyi, w księstwach szwarcburskich. Niechaj téż nikt nie prawi, że takiemu hultajstwu tylko ustawy rządowe skutecznie zapobiedz mogą. Owszem każdy właściciel jakiéjbądź posiadłości ziemskiéj, wielkiéj czy małéj, może do tego doprowadzić, aby w jéj obrębie nic działo się nic w téj mierze zdrożnego. A jak wiele może zrobić gorliwość pojedynczego nawet człowieka, piękny i zachęcający przykład tego mamy na sławnym znawcy i badaczu ptaków Brehmie, który w całéj okolicy, gdzie sam mieszkał, tak wszystkich zdołał przekonać o potrzebie ochraniania pożytecznych zwierząt, że żadne dziecko, żaden chłopak nie zepsuje gniazdka, nie wybierze jaj lub młodych, i żadni rodzice nie pozwolą, aby dzieci ich robiły coś podobnego.

Co do łapania ptaków i innych zwierząt użytecznych w celu trzymania ich w klatkach dla zabawy, bez ogródki powiemy, że to zabawa, którą trudno pochwalić i któréj téż gdzieindziéj wcale nie chwalą. Boć odjąć wolność niewinnemu stworzeniu bożemu, odjąć mu przyjemność życia, odjąć mu jedyną rozkosz jego, gaj,

http://rcin.org.pl

powietrze, błękit nieba, strumyczek, słońce, rosę i ruch swobodny, a trzymać go w ciasnéj brudnéj klatce, w któréj się nieraz nie może obrócić, nie uwadziwszy ogonkiem, do tego wszystkiego pozbawić biedne zwierzę właściwego pożywienia, zmuszać go do picia zanieczyszczonéj wody, słowem trzymać je bez żadnych a żadnych wygód, do których u ptasząt należy koniecznie woda do kąpania, a którą na wolności zastępuje im dészcz, w izbie częstokroć ponuréj, pełnéj zaduchu, pary, dymu i smrodu, albo znowu na prażącém słońcu, i przypatrywać się, jak to biedne stworzenie rwie się bezustannie ku ścianom klatki, aby się jakim sposobem wydobyć na wolność, ani słowa, że to rzecz wcale ładna, mieć przyjemność w męczeniu choćby téż i zwierząt.

Zabawa taka ma zresztą jeszcze inne strony chwalebne, a nawet i pożyteczne. Bo czy to nie jest rzecz śliczna, że przy łapaniu na sidła niejeden biedny ptak, jeżeli się nie udusi, to sobie wykręci nogę lub skrzydło złamie, a przy łapaniu na lep całe pasy pierza wydzierają się wraz z skórą? I nie jestże to rzecz prześliczna, że rodzice dla zabawki, to jest, dla męczenia kupują dzieciom ptaszęta, zamiast właśnie nienabywaniem tych biednych stworzeń, lub jeżeli je już nabyto, wypuszczeniem na wolność, rozbudzać i podtrzymywać uczucie litości nawet nad zwierzęciem? Czy zwierzę nie czuje boleści, odjętéj mu wolności i przyjemności życia? czy ono jest kawałkiem kamienia lub drzewa, stworzoném od Boga li na to, aby służyć do zabawki swywolnym, rozpustnym i źle wychowanym dzieciom?

I korzyści wynikające z trzymania ptasząt w klatkach są znamienite. Jeżeli się ich rok w rok po kilka tysięcy przyniesie na targ, a w tém żadnéj nie ma przesady, bo ich naraz przynajmniéj sto i więcéj widzieć można, jeżeli dodamy do nich te, które przy wykonywaniu tego szkaradnego zatrudnienia giną, tudzież już po domach trzymane, wtedy otrzymamy niemałą ilość zwierząt pożytecznych i przyjemnych, o które okolica, miejsca przechadzek, ogrody i gaje stały się uboższemi. Lecz cóż téż to może obchodzić ptaszników lub tych, co nabywaniem od nich nałowionych na obcym zagonie ptasząt podtrzymują to brzydkie rzemiosło? A że w miarę ubywania zwierząt trudniących się wyławianiem szkodli-

http://rcin.org.pl

wych owadów, tych nie będzie ubywało, lecz przybywało, snać i to niewielu obchodzi.

Do działu ptaków śpiewaków należy kilka takich, które aczkolwiek nie są bezwzględnie użyteeznemi, przecież nie są też bezwzględnie szkodliwemi, mianowicie **dzierżby**, których cztery gatunki u nas żyją, **kruk**, **wrona**, **sroka** i **sojka**. Z **dzierżb** gatunek zwany **srokoszem** bawi u nas zimą i latem, trzy inne przylatują tylko na lato. Żyją one wprawdzie owadami, lecz obok nich łapią także ptaszki, lubią wybierać jaja i młode z gniazd, łowią jaszczurki i żaby, a **srokosz** bierze też myszy. W niektórych okolicach uchodzą dzierżby za szkodniki, w Czechach atoli zaliczono je, do ptaków względnie pożytecznych zarówno z krukiem, wroną, sroką, sojką i orzechówką.

Jak kawka, tak i **kruk**, **wrona** i **sroka** należą do ptaków, co prawie wszystko jedzą. **Kruk** mianowicie lubi chodzić na padlinę, napada młode i chore zające, zziębnięte kuropatwy, młode przepiórki i chruściele. Gdy mu tych łakoci nie staje, wtedy łowi myszy, polniki, chomiki, co wcale dobrze, ale oraz krety i ślepuszonki, co znowu źle, choć zgoła nic dziwnego w tém, że on nie umie rozróżniać zwierząt pożytecznyzh od szkodliwych, skoro między ludźmi nie zbyt wielu to umie; zbiera ślimaki, pędraki, chrząszcze, wreszcie je owoce i jagody, a w ostatecznéj biedzie zboże i groch. Wychowanie młodych sprawia mu wielki kłopot; wtedy robi on szkody w młodém ptactwie.

Wrona na wiosnę i w jesieni czyści pola, mianowicie w czasie orki, zbierając starannie wszelakie owady i robaki; koło rzek, gdy lód puści, łowi ona żywe i martwe ryby, zjada żaby, jaszczurki i myszy; w lecie zabiera także młode ptaszki z gniazd, je trześnie, wiśnie i inne owoce; w zimie gdy ziemia zmarznie, żywi się zbożem, padliną i resztkami rozmaitego jadła wyrzuconego na śmieci, a koło stodół i brogów szuka myszy i ziarna. Jest ona zatém daleko więcéj użytecznym, aniżeli szkodliwym ptakiem.

Srok gospodynie po większéj części nie lubią, bo im czasem porywają kurczątko lub kaczę. Wszakże szkody te wynagradzają one zbieraniem pędraków, chrabąszczów, żuków, glist, któremi także młode karmią. W lecie jedzą one jagody, poziomki, maliny, trze-

http://rcin.org.pl

śnie, śliwki i gruszki. Czcigodny badacz zwierząt krajowych, którego już wspominaliśmy, opowiada, że w otoczeniu domu jego bywało zawsze jakie pół kopy srok, które go znały, zawołane przychodziły po jadło, wszakże nietylko w licznym młodym drobiu żadnéj nie czyniły szkody, ale i chrabąszczów nie bywało tyle, jak dawniéj. Poprzednio zasię, gdy z srokami zaciętą prowadził wojnę, nietylko jakby na złość najpiękniejsze wyjadały mu truskawki, ale i chrabąszczów było co nie miara. To samo opowiadał pewien proboszcz, w którego sadzie od wielu lat gnieździ się kilka par srok, które dotąd nietylko żadnéj nie zrobiły szkody koło domu, ale owszem gdy się zbliża jaki drapieżnik, wrzaskiem natychmiast domowników ostrzegają.

Sojka wreszcie żywi się na wiosnę i w lecie owadami i robakami, wybierając jednak przytém także młode ptaszki i jaja; je myszy, jagody i owoce, w jesieni i zimie żołądź, bukiew, jarzębinę, orzechy laskowe; a gdy tego wszystkiego braknie, co jednak nie tak łatwo się zdarza, to i zboże, osobliwie groch i bób.

Widać zatém, że cztery ptaki naostatku wymienione nie zasługują na tę niechęć, która je zazwyczaj spotyka.

6. Krzykacze.

Do tego działu należą **kozodój, jerzyk, dudek, żółna, zimorodek i krasnowronka.** Wszystkie żywią się owadami i robakami; **kozodój** dopomaga nietoperzom i niektórym sowom w czyszczeniu lasów i gajów, polując na owady z wieczora po zachodzie słońca i rano przed wschodem. Żeby ten ptak ssał krowy lub kozy, jest najgłupszém ze wszystkich głupstw. **Zimorodek** żywi się owadami i malutkiemi rybkami. Będąc sam ptaszyną nie wielką, szkód też istotnych nie wyrządza. Z wszystkich krzykaczów on jeden stale u nas zamieszkuje; reszta przybywa tylko na lato. **Krasnowronka** i **żółna** odznaczają się także bardzo piękném upierzeniem.

http://rcin.org.pl

7. Łażące.

Ten dział obejmuje same użyteczne ptaki, **kukułkę** i **wąglowa** przybywające do nas tylko na lato, i ośm rozmaitych **dzięciołów** stale u nas zamieszkałych. **Kukułka** znoszeniem jaj w gniazdach innych ptaków tym wprawdzie wyrządza krzywdę; nie jest ona wszakże tak znaczna, bo w ogóle kukułek u nas nie ma zbyt wiele, a pożytek, który ten ptak przynosi zjadaniem wielkiéj ilości gąsienic, mianowicie włochatych, sowicie ją wynagradza. Uważano także, że kukułki w czasie wędrówek swoich zatrzymują się po całych tygodniach w lasach obsiadłych przez gąsienice. Żeby się kukułka w starości zamieniała w ptaka drapieżnego, jest jedném z onych wielu głupstw, któreby już raz czas było porzucić.

Wydobywaniem rozmaitych owadów nader szkodliwych zpoza kory drzew wszystkie **dzięcioły** lasom nieocenione wyświadczają usługi. Mimo to jeszcze dosyć rozpowszechniony jest przesąd, nawet między ludźmi, u którychby nie należało spodziewać się go, jakoby dzięcioły wyrębywaniem dziur w zdrowych drzewach i kaleczeniem takowych wyrządzały szkody. Wszakże gruntowniejsi znawcy i u nas i indziéj przekonali się dostatecznie, że dzięcioły wyjąwszy może czas lęgu, zdrowych drzew nie dziurawią, lecz już nadpsute, a zatém od owadów nawiedzone. Powtóre nie ma tu wcale o co spierać się, cóż bowiem jest lepszém i korzystniejszém, zepsucie kilku drzew, gdyby tak rzeczywiście było, przez dzięcioły, czy też kilku lub kilkunastu morgów przez korniki i inne owady zgubne dla lasów? Strzelanie zatém tych ptaków i wszelkich innych pożytecznych jest nietylko pustotą i swawolą, jest ono jeszcze czémś więcéj. Użyteczność dzięciołów, bargłów i sikór poświadcza także ich zręczność w bieganiu po drzewach, jużto tylko w górę lub zarazem naokoło drzewa, jak to czynią dzięcioły, już téż i nadół, jak to umieją bargły.

8. Kuraki.

Do tego działu ptactwa należą u nas **gołębie**, **głuszec**, **cietrzew**, **jarząbek**, **kuropatwa** i **przepiórka**. Gołębie i przepiórki przy-

http://rcin.org.pl

bywają tylko na lato, reszta stale u nas mieszka. Te ptaki żywiące się jedne jagodami leśnemi, nasionami rozmaitych chwastów, pączkami i liśćmi drzew leśnych, kuropatwy, gołębie i jarząbki także owadami i robakami, zasługują na większe oszczędzanie, aniżeli go doznają. Głuszców w Tatrach i indziéj coraz to mniéj; to samo tknie się jarząbków, cietrzewiów i kuropatw coraz rzadszych dla nieoględnego polowania; w niektórych okolicach Niemiec, gdzie przed pięćdziesięciu laty tego ptactwa jeszcze było podostatkiem, dziś jarząbków już zupełnie nie ma. W północnych Węgrzech już przed kilku laty odezwano się z tém, aby poprzestać nieumiarkowanego polowania na te ptaki; przepiórki niezmiernie cierpią przez drapieżność Włochów i Greków. Więc i u nas należałoby zastanowić się nad tém przed czasem.

Gołębie uważają u nas niemal wszędzie za ptaki szkodliwe zasiewom i dachom. Zobaczmy, czy to prawda. We Francyi przy końcu zeszłego wieku za czasów rewolucyi lud zburzywszy w nieszczęsnym szale wiele kościołów, zamków i innych zabudowań, które już dlatego należało oszczędzić, że były zabytkami dawnych wieków, nie przepuścił nawet gołębnikom i gołębiom dlatego, że ich najwięcéj miano po dworach. Nie wiedziano czy w głupim szale zapomniano, że gołębie wyszukują pilnie nasiona bardzo wielu chwastów zanieczyszczających zboże. Wnet téż w niejednéj okolicy, gdzie przedtém czyściutkie miewano zboże, zaczęto je miewać pełne nasion rozmaitych chwastów, a słomę małą i nikłą. Zmiarkowawszy wreszcie, skąd to poszło, dbalsi gospodarze przy wypuszczaniu w dzierżawę wsi lub folwarków swoich kładli i ten warunek, aby dzierżawcy na dziedzińcach folwarcznych utrzymywali gołębniki z gołębiami. Zupełnie to samo doświadczenie zrobiono także u nas w Podhorodcach w Stryjskiém. Dopóki tam trzymano wiele gołębi, dopóty zboże było piękniejsze, a chwastów nie tyle się rodziło. Odkąd zaniechano trzymania gołębi, zboża wprawdzie nie ma więcéj, ale chwastów za to moc.

Prawda, że gołębie szukają żywności po świeżo zasianych polach i przez to poniekąd szkodzą, mianowicie tam, gdzie im w domu wcale nic nie dają jeść. Uważać jednak należy, że gołębie nie wygrzebują i nie wydziubują tego, co jest pod ziemią, lecz

http://rcin.org.pl

zbierają to tylko, co leży po wierzchu, coby więc albo wcale nie zeszło, albo gdyby i zeszło, dla słabego zakorzenienia słabą i nikłą wydało roślinę. Powtóre kury, kaczki domowe, jeżeli nie ma w pobliżu wody, gęsi i inny dróbb też idą w pole i objadają zboże, a przecież nikt nie powie, że to ptactwo nie ma wartości, że je dlatego trzeba wytępić. Co do dachów, wszystko, co je zabezpiecza od ognia, np. słomą poszyte maczanie snopków w rzadko rozrobionéj glinie, zabezpiecza je także od gołębi. A zatém i gołębie nie są ptactwem tak szkodliwém, aby żadnego nie miały znaczenia w gospodarstwie, owszem jeżeli u jakiegobądź zwierzęcia strona pożyteczna przewyższa szkodliwą, a niekiedy przynajmniéj jéj wyrównywa, już ono staje się użytecznem, a wytępienie jego okaże się zawsze szkodliwém, jak tego właśnie na gołębiach doświadczono we Francyi, gdzie rachunkiem dowiedziono, że przez ich wyniszczenie odjęto krajowi rocznie 42000 cetnarów mięsa. Wreszcie w Anglii gnój gołębi zdaleka sprowadzają i dobrze płacą, używając go z bardzo pomyślnym skutkiem do nawożenia ziemi glinkowatéj i zimnéj pod pszenicę i jęczmień.

9. Ptaki brodzące i pływaki.

Między brodzącemi **czaple**, należące do nich **bąki** i **ślepowron** żywią się wprawdzie żabami, owadami, ślimakami i innemi zwierzętami wodnemi; ale przytém zjadają one także ryby i ikrę, a ptakom gnieżdżącym się koło wody w szuwarach i trzcinie wybierają młode. Z tego względu więc są to ptaki szkodliwe. Nie lepszy jest **bocian czarny**, pożerający, co jeno napadnie.

Drop gdyby się w wielkiéj znajdował ilości, mógłby być szkodliwym dla pól. **Derkacz** porwie wprawdzie ptaszę, gdy je zdybie, a **bocian biały** także rybkę i kreta; ale tamten wyławia na polach i łąkach podmokłych wiele szkodliwego robactwa i owadów; to samo czyni bociek, sprzątający także żaby, węże, znije i myszy. Więc oba te ptaki przynoszą także korzyści obok niejakiéj szkody. **Żóraw** wreszcie, **dżdżownik**, **czajka**, **kuliki**, **bekasy**, **słomka**, **batalion**, **chróściel**, **kurki wodne** i **łyska** są ptakami użytecznemi, gdyż głó-

http://rcin.org.pl

wném ich pożywieniem są owady i robactwo błotne. Łyska ikry nie je. Prócz dropia reszta wymienionych tutaj brodzących przybywa tylko na lato do nas.

Zpomiędzy pływaków szkodliwemi są rybołówki czyli rybitwy, z których trzy rozmaite gatunki bawią u nas przez lato, mewy, z których jedna przybywa na zimę, druga na lato, trzy rozmaite perkozy przybywające na lato, tracze i nurki przylatujące w trzech odmiennych gatunkach tylko na zimę, wreszcie zdarzający się niekiedy kruk morski. Niektóre z tych ptaków, np. rybitwy, żywią się także owadami, robakami i ślimakami wodnemi, a perkozy także roślinami; ale przytém łowią one ryby. Rozumie się, że przybywające tylko na zimę mniéj czynią szkody, niż te, co bawią u nas przez lato. Gęś dzika robi szkody w zasiewach. Kaczki zasię, między któremi trzy gatunki przybywają na lato, ośm gatunków na zimę, a jeden stale u nas bawi, wyławianiem najrozmaitszego robactwa wodnego stają się ptakami użytecznemi. Ryby rzadko kiedy biorą. Byłoby zatém bardzo do życzenia, aby w polowaniu na nie zachowano pewne umiarkowanie, a przedewszystkiém nie zabierano im jaj podczas lęgu.

Z tego pobieżnego przeglądu ptactwa krajowego widzimy, że wyłącznie lub przeważnie szkodliwemi są tylko:

A) Między drapieżnemi, a mianowicie między orłami: 1) *Orzeł przedni*, 2) *orzeł zyz*, 3) *orzeł bielik*, 4) *orzeł rybołów*; między sokołami: 5) *Raróg*, 6) *sokół wędrowny*, 7) *drzemlik*, 8) *kobiec*, 9) *jastrząb*, 10) *krogulec*, 11) *kania wielka*, 12) *kania czarna*, 13) *błotniak*; między sowami: 14) *Puhacz*, 15) *sowa długogonowa*.

B) Między brodzącemi: 1) *Czaple*, 2) *bąki*, 3) *ślepowron*, 4) *bocian czarny*.

C) Między pływakami: 1) *Rybitwy*, 2) *mewy*, 3) *gęś dzika*, 4) *tracze*, 5) *kruk morski*, 6) *perkozy*, 7) *nurki*.

Reszta przebywających u nas ptaków jest albo wyłącznie pożyteczna, albo szkodom, które niekiedy wyrządzają, wyrównywa z drugiéj użytek, który przynoszą. Do tych ostatnich należą:

A) Między drapieżnemi, a mianowicie między sokołami *błotniak zbożowy* i *łąkowy*.

http://rcin.org.pl

B) Między śpiewakami: 1) *Dzierżby*, 2) *kruk*, 3) *wrona*, 4) *sroka*, 5) *sojka*.

C) Między brodzącemi: 1) *Bocian biały*, 2) *derkacz*.

Zważywszy, że prawie na ośm gatunków ptaków użytecznych przypada dopiero jeden gatunek prawdziwie szkodliwy, tudzież to, że ptaki drapieżne daleko mniéj wywodzą młodych, niż użyteczne, nie powinniśmy przez lekkomyślność i zuchwalstwo psuć podziwienia godnego porządku w naturze, który dla nas w niczém nie jest szkodliwy, owszem we wszystkiém pożyteczny.

III. Płazy.

Do tego działu zwierząt należą **żółwie**, **jaszczurki**, **węże**, **żaby z ropuchami** i **salamandry**.

Żyjący u nas **żółw**, zwany **gwizdakiem**, żywi się robakami i ślimakami wodnemi i błotnemi. Jest to zwierzątko zupełnie niewinne, zasługujące z niejednego względu na oszczędzanie, gdziekolwiek się znajduje.

Jaszczurek napotkano dotąd w kraju naszym tylko dwa gatunki. Są to zwierzątka zupełnie nieszkodliwe i niewinne. Kto się ich boi, śmiesznym się staje, bo nietylko nie są one jadowite, ale mając tak malutkie ząbki, że je trudno zobaczyć, ledwie są w stanie uszczypnąć, rozumie się wcale nieszkodliwie, a ugryść zgoła nie mogą. Można je obłaskawić, wnet się oswajają z człowiekiem, przychodzą na jego zawołanie, biorą mu pożywienie z ręki, dadzą się brać i są wcale zabawne. Żywiąc się tylko owadami, muchami, konikami polnemi, świerszczami, robakami, glistami, ślimakami, a nawet małemi żabkami, stają się bardzo użytecznemi dla pól i ogrodów i jest to głupotą, zabijać je lub kaleczyć, tém więcéj, że te zwierzątka prócz nierozsądnych ludzi mają jeszcze zbyt wiele innych nieprzyjaciół, mianowicie węża, zwanego **gniewoszem**, kunę,

http://rcin.org.pl

tchórza, jeża, kreta, orła krzykacza, gadożera, myszołowy, kruka, sojkę, dzierżby i boćki. Kury nawet i kaczki lubią zjadać młode jaszczureczki.

Do jaszczurek należy **padalec**, dlatego tak nazwany, że go lekkie uderzenie przetrąca. Pochodzi to stąd, że to biedne, a wogóle słabo zbudowane zwierzę, nie mogąc szybko umknąć, gdy się widzi zagrożoném, od strachu i z natężenia, aby uciec, trętwieje. Zwierzątko to na oko podobne do węża, jest jeszcze niewinniejsze, aniżeli jaszczurki, wcale nieszkodliwe, słabe i nie mogące się nawet bronić. Uszczypienie jego jest jeszcze słabsze, aniżeli jaszczurki. Dlatego też za zbliżeniem się każdego większego stworzenia stara się uciec, chociaż mu to po ziemi twardéj i gładkiéj bardzo trudno; łatwiéj mu się poruszać w trawie i we mchu. Na drzewo nie wylezie, lecz wpadłszy do wody pływa. Padalec żywi się tylko robakami, owadami, glistami, mianowicie gołemi ślimakami, a przez to staje się on zwierzątkiem dla pól i ogrodów nader użytecznem. Jest to więc niegodziwością, zabijać i kaleczyć zwierzęta tak pożyteczne, jakiemi są jaszczurki i padalce. Jeżeli z jednéj strony brak znajomości obyczajów i sposobu życia tych zwierząt, które niemal codziennie widzieć możemy, nie przynosi nam najmniejszego zaszczytu, toć istnie nie do pojęcia, skąd i jak się wylęgły takie brednie, że padalec ustami włazi w człowieka śpiącego, że przesunąwszy się mu po twarzy, mianowicie po oczach, sprawia, że oślepnie, i t. p., i że ludzie tak uporczywie trzymają się tych błazeństw.

Gadów czyli **wężów** posiada kraj nasz tylko cztery gatunki. Jeden z nich zwany **zaskroniec**, pospolity w lesistych nizinach, mianowicie mokrawych, ale i w górzystych okolicach, bywa do $4\frac{1}{2}$ stopy ($2\frac{1}{4}$ łokcia) długi; wierzch ciała jego jest siwawozielonawy, niebieskawy, siwobrunatny, a nawet czarnawy, spód biały z niebieskawoczarnemi plamami, albo na odwrót niebieskawoczarny z białemi plamami. Poza skroniami ma on żółtą lub białą plamę z czarną obwódką, po któréj łatwo go poznać i dla któréj go też **zaskrońcem** nazwano.

O połowę krótszy od zaskrońca jest **gniewosz**, dlatego tak nazwany, iż rzeczywiście jest gniewliwy i napastowany prędzéj

http://rcin.org.pl

kąsa, aniżeli zaskroniec, rozumie się, wcale nieszkodliwie. Z wierzchu gniewosz jest brunatnożółty, niekiedy ciemnobrunatny; na tyle głowy ma on brunatną plamę w kształcie podkowy, przez oczy ku ustom pasek ciemnobrunatny. Za wspomnianą plamą na tyle głowy są dwie inne, także brunatne, od których po bokach ciała idą paski. Spód ciała jest ciemnobrunatny, ciemnostalowy, niekiedy czerwonawy, żółtawy lub białawy z czarnemi i siwemi prążkami i plamkami.

Trzeci gatunek wężów krajowych zwany **gryźliwcem**, jest po wierzchu ciemno ubarwiony z czarnemi i zielonemi plamami na głowie i ogonie, spód jest białawożółtawy. Młode nie mają tych plam i tylko na głowie mają żółte cętki. Wąż ten jest $3^1/_2$ do 4 stóp długi, zatém mniejszy od zaskrońca, a większy od gniewosza.

Te trzy węże nie są wcale jadowite, więc téż ani dla człowieka, ani dla żadnego z zwierząt użytecznych nie są niebezpieczne; nie napastowane nigdy nie gryzą, a gdy ugryzą, to nieznacznie i nieszkodliwie. Żywią się żabami, ropuchami, myszami, jaszczurkami; **gniewosz** mianowicie żywi się prawie wyłącznie jaszczurkami i padalcami. Prócz myszy reszta tych zwierząt nietylko nie jest szkodliwą, owszem pożyteczną, gdyż się wyłącznie owadami i robactwem żywi. Węże nie przynoszą zatém żadnéj jawnéj korzyści, ale téż żadnéj nie czynią szkody. Zjadaniem żab, ropuch, jaszczurek przyczyniają się one jedynie do utrzymania onéj równowagi w naturze, którą człowiek przez nierozsądek swój tak lekkomyślnie psuje, oczywiście na własną tylko szkodę. Prócz tego służą one same wielu innym zwierzętom pożytecznym za pożywienie, np. borsukom, tchórzom, jeżom, myszołowom, gadożerom, orlikom, krzykaczom, boćkom. Świnie téż niemi nie gardzą. Najlepszą i najrozumniejszą rzeczą będzie, nie troszczyć się wcale o węże; wszakże zabijać je lub kaleczyć żadnéj nie ma potrzeby. Zresztą nie ma ich u nas zbyt wiele.

Inaczéj ma się rzecz ze **żmiją**, jedynym wężem jadowitym w kraju naszym, zarówno niebezpiecznym dla człowieka, jak dla zwierząt. Żmija żyjąca głównie myszami i jaszczurkami, jest 2 do $2^1/_2$ stopy (więc prawie łokieć lub mało co więcéj) długa, a po ciemnym, niekiedy czarnym pasie zykzakowatym przez grzbiet i po

http://rcin.org.pl

rzędzie takichże plam po każdéj stronie rzeczonego pasa łatwa do rozpoznania. Nie ściga ona wprawdzie nigdy przedmiotu, co ją rozgniewał, nawet głodna nie goni za żerem, lecz czeka cierpliwie, aż się zbliży mysz lub jaszczurka jaka, a wtedy jedném ukąszeniem dostaje w moc swą nieszczęśliwą ofiarę. Wszakże aby ją rozgniewać, dosyć zbliżyć się do niéj nieostrożnie. Borsuki, jeże, myszołowy, gadożery, bociany nawet i łaska wytępiają to niebezpieczne zwierzę, gdziekolwiek je zdybią. Zresztą kto nie chodzi boso po lesie i wyrębiskach, albo gołemi rękami nie zbliża się do ziemi, nie ma się jéj co bać. Wszakże ktokolwiek ją zobaczy, powinien ją zabić. Lecz i z zabitą trzeba być ostrożnym, mianowicie z głową, bo się przekonano, że zęby żmii, chociaż starannie opłukane, zawsze jeszcze były jadowite. Ktoby zaś został ukąszonym od żmii, niechaj natychmiast przez rozcięcie rankę z ukąszenia uczyni większą, krew wyciśnie lub wyssie, czego się wcale nie trzeba bać, bo jad żmii wtedy tylko jest zabijającym, gdy się wprost dostanie do krwi; członek ukąszony należy powyżéj rany mocno przewiązać, aby wstrzymać obieg krwi, a ranę czém prędzéj wyciąć lub wypalić. Reszta jest rzeczą lekarza.

Znajdują się u nas żmije barwy miedzianéj i całkiem czarne; dlatego nazwano je **miedziankami** i **czarnuchami**. W Tatrach żmija zwie się **grzmielem**.

Co do **żab** prócz pięknéj zielonéj żabki zwanéj **rzekotką**, zmieniającéj wraz z skórą barwę swą na niebieskawosiwą, którą się nikt nie brzydzi, żyją u nas jeszcze trzy inne gatunki. Żaby są zwierzęta żarłoczne, żywiące się wyłącznie owadami, ślimakami, glistami i inném robactwem, nie przepuszczając nawet osom i szerszeniom, choć je znowu wypluwają. Młode żabki czyli głowacze żywią się roślinami wodnemi. Żaby są zatém zwierzętami dla pól i ogrodów bardzo użytecznemi i byłoby do życzenia, aby pastuchy i innych nie lepszych od nich swawolników przecież raz nauczono nie kaleczyć i zabijać tych zwierząt. Z jednego gatunku, jak wiadomo, jedzą nóżki. Ten przysmak możnaby zostawić Włochom i innym. Jednak cobądź, ohydną to rzeczą, biednym tym zwierzętom ucinać żywcem tylne nogi, a tak pokaleczone rzucać precz, jak gdyby ich w takim razie nie można pierwéj zabić.

http://rcin.org.pl

Ropuch jest u nas pięć gatunków. Nie są to zwierzęta powabne, owszem dla odrażającéj woni i nieprzyjemnych wypocin wstręt wzniecają. Mimo to są one zarówno użyteczne, jak żaby, od których lepszy mają żołądek, bo nawet osy i szerszenie zjadają; mrówek tylko strawić nie mogą, a gdy którą przypadkiem połkną, znowu ją wyplują. Śmieszny zaś jest przesąd ludu, jakoby żaby lub ropuchy znajdujące się często pod zbożem na pokosach lub pod stogami zjadały zboże, a na pniu je podcinały, mianowicie proso. Nie zboża, lecz owadów i robaków szukają żaby i ropuchy pod pokosami lub stogami i nie one, lecz robaki i owady podcinają zboże. Nie jest to więc wcale dowodem głębokiéj znajomości przyrodzonych własności tych zwierząt, że w pewnéj wsi u nas od lat kilku właściciel każe pastuchom zabijać ropuchy, płacąc za każdą po 2 centy. Ci, co tak znają historyją naturalną, niech sobie wezmą za przykład tych Anglików, co wytępiwszy u siebie te zwierzęta, potém skąd inąd je skupywali i do siebie wieźli, rozpuszczając je głównie po rośliniarniach i ogrodach. Zresztą prócz nierozumu ludzkiego, mają te pożyteczne zwierzęta, mianowicie żaby, aż nadto wiele nieprzyjaciół wytępiających je; są niemi jéż, kret i ślepuszonki; zpomiędzy orłów włochacz, krzykacz i gadożer; zpomiędzy sokołów pustułka, kania, myszołowy, błotniak zbożowy; wreszcie bociek. I to nie prawda, że ropuchy wzrokiem swoim myszy, ptaszki i inne małe zwierzątka potrafią zaczarować i niejako do ziemi przykuć, aby je tém łatwiéj pożreć, albo że między ropuchą a pająkiem krzyżakiem śmiertelna jest zawiść i że ropucha na sam widok jego pęka, i ile tam jeszcze jest podobnych głupstw.

Ropuchy jako zwierzęta po większéj części nocne dla nieprzyjemnéj woni i wypocin nie wiele mają nieprzyjacioł między zwierzętami, prócz jednego jéża, który je zjada. Zatém zaś, że one nie są piękne, przecież jeszcze nie powinno iść to, aby je zabijać, skoro nie tylko nie są szkodliwemi, ale owszem pożytecznemi zwierzętami.

Wreszcie z trzech gatunków **salamander** żyjących w kraju naszym jeden przebywa w górach, w Tatrach koło tak zwanéj Jaszczurówki; dwa inne **traszkami** zwane znajdują się wszędzie w wodach stojących, stawach, rowach i kałuzach. Zwierzęta te

http://rcin.org.pl

żywią się owadami, ślimakami, glistami i inném robactwem i są zarówno użyteczne, jak jaszczurki, żaby i ropuchy.

Do onych brzydkich zabaw rozpustnych dzieci należy także męczenie i zabijanie wszystkich dotąd wymienionych płazów, a rodzice, choć się to w ich przytomności dzieje, albo zresztą dobrze o tém wiedzą, najczęściéj nie widzą nawet potrzeby zganienia dzieciom swoim tak szkaradnéj zabawy.

IV. Ryby.

Jak znaczném kiedyś w kraju naszym było gospodarstwo rybne, najlepszym tego dowodem, że nie było wsi, nie było dworu, nie było plebanii, coby nie były posiadały po kilka większych lub mniejszych stawów i rybników. Jak rybołostwo w rzekach, tak prawo zakładania stawów i rybników nadawali królowie. Jedno i drugie przynosiło zatém niepoślednie zyski i przynosi je dotąd, częstokroć pewniejsze od uprawy roli. W krajach nadmorskich obfitujących w dobrą rybę znaczna część dochodów i bogactwa mieszkańców z tego płynie źródła. Tam nawet, gdzie przez złe gospodarstwo pozbyto się tych korzyści, za pomocą sztucznego rozmnażania ryb usiłują na nowo zapewnić je sobie. U nas niestety raczéj o złém, niż o dobrém gospodarstwie rybném po rzekach prawić trzeba, a starsi i rozumniejsi rybacy już od lat kilku użalają się na ubytek ryb w rzekach. Skąd to pochodzi? Nie zinąd, jeno skąd ubytek zwierzyny. Dziś czy się ryby trą, czy nie trą, czy dorosły, czy nie, żadnéj nie ma na to uwagi. Miejscami całe gminy jak zwierzęta drapieżne czasu tarła rzucają się na przybyłą rybę i wszystko ze szczętem niszczą. Tak np. tego roku na święta wielkanocne nad Skawą w pewnéj wsi pod Zatorem gdy się świnka tarła, wyległa cała wieś, chłopy, baby i dzieci, i nie zostawiono ani jednéj ryby. Nieckami wyrzucano ją na brzeg. Jeden tylko chłop nałapał 40 kóp, i wziął za każdą od Żyda po reńskiemu,

http://rcin.org.pl

a zatém za jednę rybę nawet niespełna 2 centy. Bardzo wiele zmarniało, mianowicie wszelki drobiazg, resztę sprzedawano w Krakowie kopę po 4 złr. Ryby wyniszczono, a lud oszukano. Tymczasem w Krakowie trzeba zapłacić za porządną świnkę do 25 centów. Nie lepiéj dzieje się z sumami, węgorzami i innemi dobremi rybami w Bugu, np. w Kamionce-strumiłowéj w Złoczowskiém, z łososiem i pstrągiem we wszystkich rzekach naszych, gdzie się poławia. Sola, Skawa, Dunajec były dawniéj rybne rzeki, a o łososia nie było w nich wcale trudno. W Sole już go od lat kilku nie widać, a gdzieindziéj nie o wiele lepiéj. We wschodniéj części kraju we wszystkich strumieniach górskich wyławiają drobniutkie pstrążki i inne ryby, i suszone na patyczkach sprzedają po kilka centów kopę! Na targach żydowskich można taki drobiazg korcami widzieć. Ile przez takie pustoszenie odejmuje się krajowi dobrego pożywienia, ile przepada dochodu pieniężnego, każdy pojmie z łatwością, gdy sobie obliczy, ileto takich węgorzyków, jak palec wlezie do kwarty, a ileby za nie wzięto, gdyby im dano dorość, skoro po sklepach funt marynowanego węgorza sprzedają po 1 złr. 40 c., funt łososia po 1 złr. 20 c., a wyrosły węgórz waży dwa do trzech funtów, łosoś zaś dziesięć do piętnastu.

Nie ma téż wcale co chwalić, że gminy miejskie i wiejskie położone nad rzekami wypuszczają rybołostwo Żydom. Powyżéj przytoczone przykłady o Sole i Skawie uczą, że ci dzierżawcy są jedną z głównych przyczyn zupełnego wyrybienia rzek naszych, bo jużcić cóż takim ludziom może zależeć na utrzymaniu przyrodzonego bogactwa kraju naszego? Aleć i powierzanię go takim głowom i takim sumieniom nie świadczy o dobrém rozumieniu własnéj korzyści ze strony właścicieli. W księstwie austryjackiém ustawy rybackie z lat 1583, 1720, 1728, 1771 zapobiegały wyłapywaniu narybku tak przez rybaków, jako téż przez kogobądź innego, niemniéj używaniu zabronionych gęstych sieci, gdyż jedno i drugie nieocenione przynosiło szkody gospodarstwu rybnemu. A u nas cóż? Sieci nieraz takie, żeby i mucha nie przeszła; po brzegach w pobliżu miast pełno próżniaków z wędami, gdzie woda tworzy spokojne zatoki, tam używa się trutki, wreszcie na rzekach mniejszych co kawałek to kamienna tamka, a co noc więc-

http://rcin.org.pl

ądże się więc mają brać ryby? Chybaby musiały spadać
m księżycowém. Zaś co do wędek, toć tém nie wielka
szkoda rybołostwu, ale się podsycа próżniactwo, a co
ka godzin straconych ułowiono, tém się nikt nie nasyci,
wyjmowanie, a raczéj wydzieranie zaczepionego haczyka
dnéj rybki jest istotném barbarzyństwem. I tu znowu wy-
hwalić tych rodziców, co dzieciom kupują wędki dla za-
ni słowa, że i to zabawa wcale niewinna.

y te kilka słów przyczyniło się do głębszego zastanawia-
ad tworami bożemi pod względem ich rzeczywistéj uży-
lub szkodliwości, do szanowania i oszczędzania tego, co
ecznem, do zaniechania dręczenia zwierząt, a prześlado-
tępienia pożytecznych.

u nas miejscami łatwiéj spotkać się z historyją naturalną niemiecką,
ską, tudzież z rycinami z niemieckiemi podpisami, zdało się rzeczą
, podać także nazwy niemieckie niektórych ptaków w książeczce ni-
pominanych. Ptaki szkodliwe oznaczono gwiazdką.

weißköpfiger Geier.
nowaty, *grauer Geier.*
edni, *Steinadler.*
, *Goldadler.*
lik, *Seeadler.*
ołów, *Fischadler.*
ochacz, *Zwergadler, gestiefel-*
Adler.
ik, krzykacz, *Schreiadler.*
łożer, *Schlangenadler.*
zeczot, *Würgfalke.*
lrowny, *Wanderfalke.*
mlik, *Zwergfalke.*
iec, *Baum-, Lerchenfalke.*
rząb, *Habicht.*
gulec, *Sperber.*
ka, *Gabelweihe, roter Milan.*
na, *schwarzbrauner Milan.*
niak, *Sumpf-, Rohrweihe.*

Błotniak zbożowy, *Kornweihe.*
„ łąkowy, *Wiesenweihe.*
Sokół pustułka, *Turmfalke.*
„ pustułeczka, *Rötelfalke, kleiner Turmfalke.*
„ kobuzek, *rotfüßiger oder Abendfalke.*
Myszołów pospolity, *Mäusebussart.*
„ włochaty, *rauhfüßiger Bussart.*
Pszczołojad, *Wespenbussart.*
* Puhacz, *Uhu.*
* Sowa długoogonowa, *uralische Tageule.*
„ biała, *Schneeeule.*
Puszczyk, *Baum- oder Waldkauz.*
Sowa włochatka, *Rauhfußkäuzchen.*
„ uszatka, *Waldohreule.*
„ błotnica, *Sumpfohreule.*
„ płomykówka, *Schleiereule, Turmeule.*

http://rcin.org.pl

st. Zool. PAN
bliotek

Sowa syczek, *Zwergohreule.*
„ karliczka, *Zwergkauz.*
„ pójdźka, *Steinkauz.*
Podkamionka, *Steinschmätzer.*
Pokrzywka, *Erdsänger.*
„ raszka, *Rotkehlchen.*
„ jasnomuszka, *Blaukehlchen.*
Gajówka, *Grasmücke.*
„ szczebiotka, *Gartenlaubvogel, Spötter.*
Świergotek, *Pieper.*
Pliszka, *Bachstelze.*
Muchołówka, *Fliegenschnäpper.*
Pomurnik, *Mauerläufer.*
Pełzacz, *Baumläufer.*
Bargieł, *Kleiber, Spechtmeise.*
Królik, *Goldhähnchen.*
Sikora większa, *Kohlmeise.*
„ żydówka, *Blaumeise.*
„ popielata, *Sumpfmeise.*
Łuszczak, *Fink.*
„ pestkogryz, *Kernbeißer.*
„ dzwoniec, *Grünhänfling.*
„ zięba, *Buchfink.*
„ makolągwa, *Bluthänfling.*
„ czeczotka, *Leinfink.*
„ kulczyk, *grüner Girlitz*
Krzywonos, *Kreuzschnabel.*
Poświerka, *Ammer.*
Orzechówka, *Nußhäher, Tannenhäher.*
Wilga, *Pirol.*
Gawron, *Saatkrähe.*
Kawka, *Dohle.*
Dzierżba, *Würger.*
„ srokosz, *großer Würger.*
Kozodój, *Nachtschwalbe, Ziegenmelker.*
Jerzyk, *Mauer- oder Turmschwalbe, Mauersegler.*
Żólna, *Bienenfreßer.*
Zimorodek, *Eisvogel.*
Krasnowronka, *Mandelkrähe.*
Wągłów, *Wendehals.*
Dzięcioł, *Specht.*
Głuszec, *Auerhahn.*
Cietrzew, *Birkhuhn.*
Jarząbek, *Haselhuhn.*
* Czapla, *Reiher.*
* Bąk, *Große Rohrdommel.*
* Ślepowron, *Nachtrabe.*
Drop, *Trappe.*
Derkacz, *Wachtelkönig.*
Dżdżownik, *Regenpfeifer.*
Czajka, *Kiebitz.*
Kulik, *Waßerläufer.*
Bekas, *Schnepfe.*
Słomka, *Waldschnepfe.*
Batalion, *Streithahn.*
Chróściel, *Waßerralle.*
Rybołówka, *Seeschwalbe.*
Perkoz, *Steißfuß.*
Tracz, *Sägetaucher.*
Nur, *Seetaucher.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

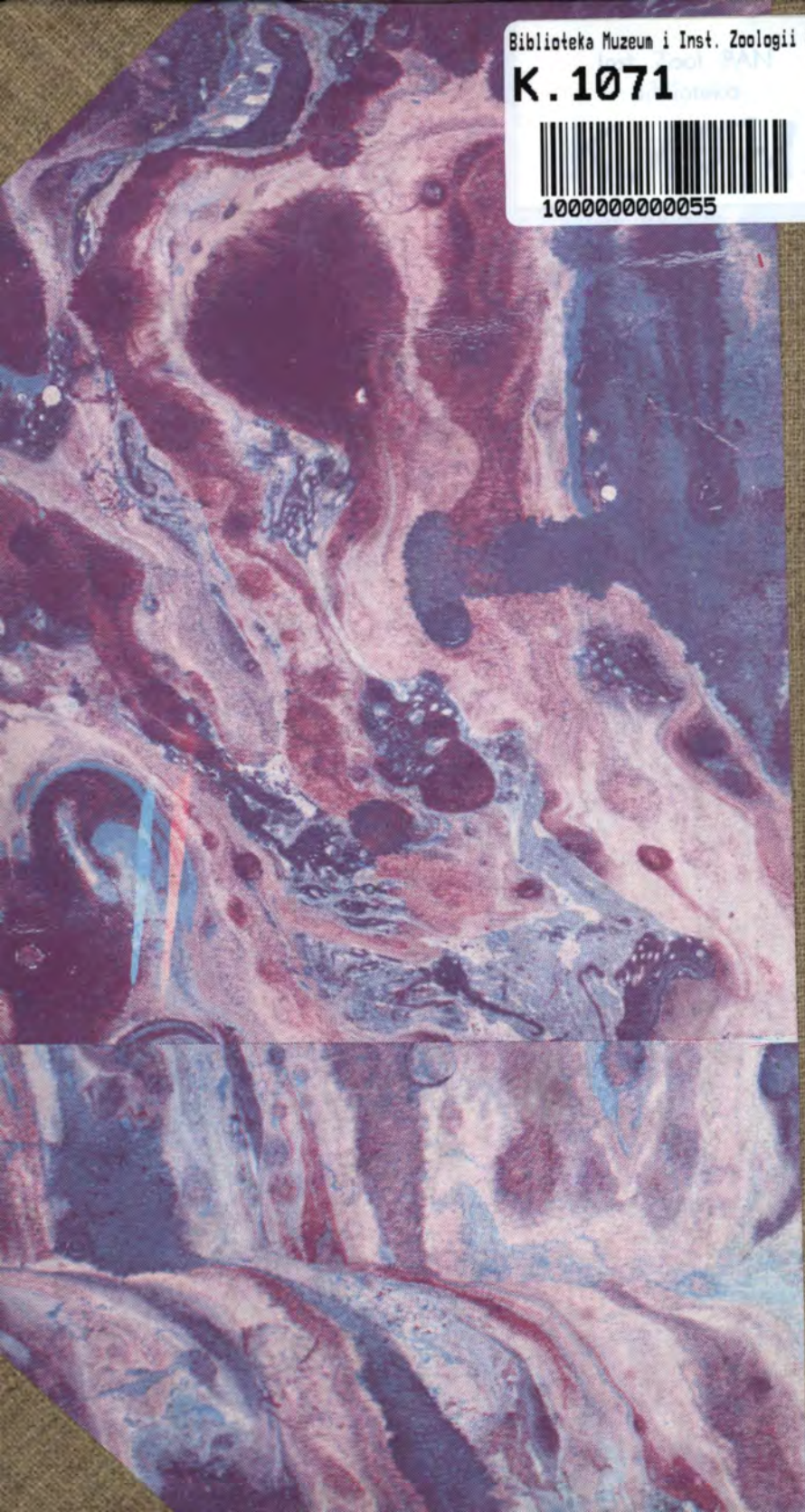

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN
K.1071
1000000000055